

DZIENNIK

Piotrkowski

ARTRETYZM

powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrum dla krwi - ett wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Japonia zaatakowała Amerykę

Kanonierka amerykańska została zbombardowana przez samoloty japońskie i zatopiona — 18 osób załogi zginęło

LONDYN. Nad światem zawisł ubiegłej nocy poważny konflikt. Kanonierka floty amerykańskiej „Panay” została zbombardowana na rzece Żółtej pomiędzy Nankinem i Wuhu przez samoloty japońskie i zatopiona. Wypadek ten wydarzył się w odległości 25 mil w górę rzeki od Nankinu.

Kanonierka amerykańska zarzuciła kotwicę blisko brzegu koło Hohsien dla zabrania kilku ewakuujących się Amerykanów.

Na pokładzie kanonierki

oprócz załogi znajdowała się już grupa osób ewakuowanych z Nankinu, w tym 4 członków ambasady brytyjskiej, kilku dziennikarzy amerykańskich i angielskich oraz szereg osób, zatrudnionych w filiach amerykańskich towarzystw naftowych w Nankinie i okolicznych miastach portowych na rzece Żółtej.

Kanonierka „Panay”, wybudowana w r. 1927, ma 450 ton pojemności i zaopatrzona była w dwa trzycal. działa przeciwlotnicze i 10 karabinów maszy-

nowych. Załogę stanowiło 60 marynarzy i 5-ciu oficerów. „Panay” służyła w ostatnich dniach po ewakuowaniu ambasady amerykańskiej z Nankinu jako przywódcę biuro ambasady pod kierownictwem sekretarza ambasady Atchesona, któremu towarzyszyli zastępca attache wojskowego kpt. Roberts, sekretarz kancelarii i urzędnik do spraw szyfru. Zostali oni wszyscy uratowani.

Ogółem uratowanych zostało 54 pasażerów, ale wśród nich jest szereg poważnie rannych. Liczba osób, które zatopiono wraz z kanonierką, wynosi 18.

Admirał Hasugawa, dowódca floty japońskiej na rzece Żółtej, udał się natychmiast do admirała Yarnella, dowódcy floty amerykańskiej, i wyraził mu ubolewanie z powodu wypadku. Zatonięcie kanonierki „Panay” nastąpiło około 1-ej w nocy według czasu londyńskiego. Pierwsze wiadomości nadeszły z Nankinu do Szanghaju, a stamtąd do Waszyngtonu, mniej więcej w trzy godziny później.

Prezydent Roosevelt, którego natychmiast poinformowano o wypadku, polecił podawać sobie dalsze wiadomości w tej sprawie. Admiralicja amerykańska zarządziła natychmiast przeprowadzenie śledztwa.

Zatonięcie kanonierki „Panay” i spowodowanie śmierci 18-tu osób jej załogi jest niewątpliwie najpoważniejszym incydentem, jaki dotychczas zaszedł między Japonią i mocar-

stwami w toku walk w Chinach. LONDYN. Prasa londyńska wyraża oburzenie z powodu zaatakowania przez japońskie baterie polowe i samoloty kanonierek brytyjskich na rzece Żółtej, co spowodowało śmierć jednego marynarza brytyjskiego i zranienie 2 innych.

Niektóre dzienniki, jak np. „Daily Express”, podkreślają z ironią, że Japończycy doprowadzili obłudę przeprosin do doskonałości, i obrzucają Japończyków niezbyt chwalebnie epitetami.

Spodziewają się, że premier Chamberlain złoży dziś w Izbie Gmin oświadczenie. Prawdopodobne jest także, że przed

południem odbędą się specjalne narady członków gabinetu.

TOKIO. Ambasador brytyjski Craigie złożył wizytę ministrowi spr. zagr. Hirocie. Celem demarche było prawdopodobnie zaprotęstowanie przeciwko bombardowaniu okrętów brytyjskich pod Wuhu.

SZANGHAJ. Kanonierka brytyjska „Bee” wzięła udział w ratowaniu załogi i pasażerów kanonierki amerykańskiej „Panay”. Zdaniem obserwatorów neutralnych w Szanghaju, powagę incydentu tego powiększa fakt, iż oddziały armii japońskiej otrzymały rozkaz strzelania do wszystkich okrętów bez różnicy narodowości.

Bombardowanie Madrytu

MADRYT. Agencja Havasa donosi: artyleria powstańcza wznowiła o godz. 19,30 bombardowanie stolicy. Kilkanaście pocisków eksplodowało w śródmieściu, głównie na Gran Via. Bombardowanie trwa.

Liczba ofiar jest dotychczas nieznaną.

SALAMANKA. Główna kwatery gen. Franco komunikuje, że w piątek na froncie aragońskim miała miejsce wielka bit-

wa powietrzna, w której wzięło udział 150 samolotów narodowych i 100 samolotów czerwonych.

25 samolotów czerwonych stracono, zreszta tylko jeden samolot narodowy nie powrócił na lotnisko.

BARCELONA. Oficjalnie komunikują, że w sobotę po południu trzy samoloty powstańcze bombardowały Barcelonę. Jest 4-ch rannych.

Na wielkim Placu Opery w Paryżu 150 inwalidów położyło się na jezdni w ten sposób demonstrując za podwyżką rent

PARYŻ. Po zakończeniu walego zebrania inwalidów wojennych, grupa złożona z około 150 inwalidów udała się na plac Opery, gdzie demonstrowała, żądając podwyższenia rent.

W chwili, gdy policja przystąpiła do rozpraszania ich, inwali-

dzi położyli się na ziemi, powodując przez to na pewien czas przerwę w ruchu ulicznym.

Przybyli na miejsce dyrektor policji miejskiej zdołał nakłonić demonstrantów do udania się do domów.

Zjazd młodzieży wiejskiej „Wici”

W dn. 11 i 12 obradował w W-wie Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, połączony z uroczystością XXV-lecia istnienia Związku. Zjazd zajął prezes Zarządu Gł. Domański.

W końcu przemówienia — zwrócił się prezes Domański do dziatwy wi-

ciowej. Mówca nazwał ją dziatwą „idącą zmianą warty”.

Następnie zjazd uczcił jedynomimutową ciszą pamięć poległych w czasie sierpniowych wypadków w woj. krakowskim oraz pamięć zmarłych zasłużonych członków i działaczy ludowych.

Z kolei uchwalono wniosek wysłania pozdrowienia do polskiej emigracji politycznej chłopięcej z podkreśleniem, że „Wici”, będąc siłą starą i możliwie jej powrót do kraju.

Następnie zabrał głos b. marszałek Sejmu Rataj, witając oficjalnie zjazd, życząc mu pomyślnych obrad i szkiełując ogólną sytuację chłopską w kraju. W mowie swej stwierdził — marszałek M. Rataj — zgodność dążeń „Wici” i Stronnictwa Ludowego i wzajemne przenikanie idei i dążeń obu bratnich i bliskich organizacji.

Z kolei zabrał głos b. min. Stanisław Thugutt oraz prezes Związku Spółdzielni Spożywców Rapacki. Po przemówieniu tego ostatniego zebrani odśpiewali hymn spółdzielczy.

W końcu zabrał głos przybyły o godz. 14-ej na zjazd przedstawiciel czeskosłowackiej młodzieży ludowej, p. Fiedler, przemawiając w języku czeskim. Przemówienie jego przyjęte było manifestacyjnie.

W obradach po południowych Zarząd Główny Związku złożył sprawozdanie ze swej dwuletniej kadencji.

Krwawe zajścia w Białogrodzie w dniu przyjazdu ministra Delbosa

BIAŁOGRÓD. W dniu przyjazdu ministra spr. zagr. Francji, Delbosa, doszło do zajść ulicznych. Grupa, złożona z 300 ekstremistów manifestowała wrogę. Policja interweniowała. Według pierwszej wersji 2-ch żandarmów zostało rannych, a kilkunastu — odniosło kontuzje. Po stronie manifestujących rany odniosło dwóch studentów.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Białogrodu: w czasie manifestacji ulicznych jedna osoba została zabita.

W ciągu całego przedpołudnia panowało w mieście wielkie podniecenie. Do starcia między manifestantami i policją doszło również przed gmachem Skupczyny.

PARYŻ. Manifestacje zorganizowane w Białogrodzie w

chwili przyjazdu min. Delbosa, podczas których padł jeden zabity i kilkunastu rannych, wywołały w Paryżu bardzo przykre wrażenie i zakłopotanie.

W kołach politycznych Paryża na wiadomość o rozmiarze zajść i ofiarach, jakie padły, nie ukrywano nawet obaw czy misja ministra Delbosa wobec rządu jugosłowiańskiego nie zostanie tym samym utrudniona.

Już nigdy

Niemcy nie wrócą do Ligi Narodów

Ogłoszenie oficjalnej deklaracji niemieckiej

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza komunikat oficjalny, wyłuszczający stanowisko rządu niemieckiego wobec sobotniej deklaracji Mussoliniego:

„Decyzja rządu faszystowskiego co do wyjaśnienia sprawy wystąpienia Włoch z Ligi Narodów i wiele mówiące wywody, w których Mussolini uzasadnił tę decyzję, spotkały się w

Niemczech z zupełnym zrozumieniem i najgorętszą sympatią.

Co do zasadniczego stosunku polityki włoskiej wobec Ligi Narodów, nie mogło być już od dawna żadnych wątpliwości.

Słowa, wypowiedziane przez Mussoliniego w końcu września w Berlinie o fałszywych bogach Ligi Narodów, brzmiały dotychczas w uszach wszystkich. Jest jednak rzeczą pierwszorzę-

dnej wagi, że rząd włoski przez ogłoszenie wczoraj postanowienie, spowodował ostateczne rozjaśnienie sytuacji”.

W dalszym ciągu deklaracja mocno atakuje politykę Ligi Narodów i kończy się następującymi słowami: „Powrót Niemiec do Ligi Narodów nie będzie nigdy więcej brany pod uwagę”.

Depesza P. Prezydenta R. P. do p. Strugowej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki wysłał następującą depeszę do p. Andrzejowej Strugowej-Gałeckiej:

„Do głębi wzruszony śmiercią Andrzeja Struga, przesyłam Pani wyrazy najszczerzego współczucia.

(-) Ignacy Mościcki.

Otwarcie nowego gmachu P. K. O.

Wczoraj odbyło się w Wilnie uroczyste poświęcenie gmachu oddziału PKO.

Po uroczystym poświęceniu gmachu wygłosił podniosłe przemówienie J. E. ks. arcybiskup Jafbrzykowski, a z kolei przemówił przybyły na uroczystość p. wicepremier, inż. Kwiatkowski.

Cukiernie F. TENSZERTA w Piotrkowie „Złoty Ul” Sieradzka, „Ziemiańska” Słowackiego 26, „Cukiernia” Piłsudskiego 58 polecają na nadchodzące święta bakalie, krajanki czekoladowe, różne cukierki oraz znakomite wyroby cukiernicze i ozdoby choinkowe

Komedia wyborów sowieckich

Skończy się okres kajania i samooskarżania

W niedzielę, jak donosiliśmy już, odbyły się w Sowietach pierwsze wybory. Miały one, podobnie jak w innych państwach dyktatorskich, charakter dobrze przygotowanego plebiscytu. Reżyseria stała na bardzo wysokim poziomie i żadne niespodzianki nie mogły wyskoczyć.

Oczywiście iż to wszystko nie ma nic wspólnego z normalnymi wyborami, jest po prostu komedia. Nikt nie miał możliwości swobodnego wypowiedzenia się w sprawie kandydata względnie wystawienia innego. Władze partyjne myślały już za masę i przypilnowały, by te poszły gromadnie składać kartki wyborcze, by manifestowały entuzjazm do władzy sowieckiej.

Nigdy może reżymowi sowieckiemu nie było potrzebne powołanie się na wolę mas, jak w chwili obecnej. Od miesiąca ze szpałt prasy nie znika rubryka skazania „wrogów” ludu, zdradców ojczyzny sowieckiej i t.p. Więzienia przepelnione, wyroki śmierci nie ustają. W oczach świata Sowiety przedstawiają się jako państwa niewolników pod tyranją wszechwładnego Stalina.

W tych warunkach pokazanie „zgniłemu” Zachodowi, że lud jest po stronie władzy sowieckiej, nabiera szczególnego znaczenia. Dlatego też nie omieszkało użycia wszystkich środków, które by ten cel uświęciły. Dla nikogo jednak nie ma żad-

nej wątpliwości, że nie były to wybory.

Z ukończeniem kampanii wyborczej zmieni się na pewno nastawienie prasy sowieckiej. Rosyjski kordon zostanie wzmocniony. Wiadomości o tym co się w kraju dzieje, będą jeszcze

skąpsze. Skończy się okres kajania i samooskarżania. Nastąpi cisza.

O wartości mandatów delegatów niechaj posłuży znamieny zwrot w przemówieniu Stalina. Przemawiając w sobotę podczas wielkiego zgromadzenia

przedwyborczego, zaznaczył, iż delegaci muszą dbać o wykonanie woli ludu, gdyż w przeciwnym razie wyborcy mogą ich pozbawić mandatu. Innymi słowy: jeśli jakiś delegat okazałby się opozycyjny wobec reżymu, pozbawi się go mandatu.

Rozpaczliwa obrona Nankinu

Zacięte walki na wzgórzach dookoła stolicy

TOKIO. Oddziały japońskie rozszerzyły kontrolę na cały południowy odcinek fortyfikacji miejskich. Japońskie lotnictwo zniszczyło obserwatorium astronomiczne na „Górze Purpurowej”.

Z drugiej strony japońska flotyła rzeczna, przełamawszy zapory, zbliżyła się do Nankinu i otworzyła ogień na chińskie baterie, broniące z tej strony miasta.

Wreszcie przedne strażce japońskie, które przeszły na północny brzeg rzeki Jangtse, osiągnęły wieczorem Pukou pod Nankinem z zamiarem odcięcia odwrótu obleżonym.

Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach donosi:

W niedzielę w południe według czasu miejscowego wojska japońskie zdobyły wszystkie bramy Nankinu. Dwie kolumny japońskie, które wkroczyły do miasta, zajęły w poniedziałek rano główną siedzibę rządu nan-

kińskiego, rezydencję marszałka Czang-Kai-Szeka, główną kwatery komitetu wojskowego oraz szkołę kadetów.

Desant japoński zajął Pukou, miasto, położone po drugiej stronie rzeki Jangtse, naprzeciwko Nankinu. Pukou jest stacją końcową linii kolejowej Tientsin — Pukou.

Wojska japońskie prowadzą zacięte walki z oddziałami chińskimi, które stawiają opór na wzgórzach otaczających Nankin. Główne siły chińskie rozpoczę-

ły odwrót z Nankinu na północny brzeg rzeki Jangtse.

Odchodzące oddziały japońskie zostały zaatakowane przez lotnictwo japońskie, które zatopiło cztery duże transportowce, nie licząc mnóstwa dżonek.

Obliczają, że straty chińskie podczas przeprawy przez rzekę Jangtse, przekraczają 1000 ludzi.

Japońskie okręty wojenne płyną na górę rzeki Jangtse celem wzięcia udziału w walkach o Nankin.

Obietnicami nakarmił robotników

a sam z Gdyni ułotnił się do Warszawy

Przedsiębiorstwo budowlane „Inż. K. Brygiewicz”, prowadzące na terenie Gdyni cały szereg robót budowlanych, od dłuższego już czasu zalegało z wypłatą należności swoim robotnikom.

Ostatnio doszło do tego, że wesołość zadłużenia w stosunku do niektórych robotników sięgała po kilkadziesiąt złotych, ogólna zaś suma należności za niewypłaconą robocizną wynosiła kil-

ka tysięcy złotych.

Doprowadzeni tym stanem rzeczy do ostateczności robotnicy zażądali przed kilku dniami stanowczo natychmiastowego uregulowania ich pretensyj i ożrzywali od właściciela firmy obietnicę, że wypłaci im wszystko w ciągu kilku godzin.

Po udzieleniu tej obietnicy inż. Brygiewicz wyjechał do Warszawy, wobec czego robotnicy w liczbie 30 okupowali biu-

Fala nadużyć na Litwie

Z Kowna donoszą: Prasa litewska donosi o szeregu nowych malwersacji, dokonanych w litewskich urzędach.

W Kalwerii aresztowano kierownika policji, który przywłaszczył sobie znaczniejszą sumę pieniędzy.

Również w państwowym zakładzie dla obłąkanych stwierdzono zostały większe nadużycia.

Dyrektor więzienia w Szawlach został skazany za defraudację i znalazł się w tym więzieniu, w którym był dyrektorem.

Żyła 110 lat

CZERNIOWCE. We wsi Kierleny koło Konstancy zmarł w wieku lat 110 niejaka Maria Pruna.

Straszny wybuch w kopalni

JOHANNESBURG. (Transwaal). W jednej z kopalni poblizu Johannesburga nastąpił na głębokości 1300 metrów przedwczesny wybuch dynamitu. 8 osób zostało zabitych, ciężko ranne.

Tajemnicze zaginięcie małżeństwa

Amerka żąda wyjaśnień od Moskwy

NOWY JORK. Sprawa tajemniczego zaginięcia małżonków Robinson w Moskwie, która wywołała tu wielkie wzburzenie, została poruszona w kongresie.

Senator Cofeland domagał się przeprowadzenia surowego śledztwa. Sekretarz stanu Hull za-

komunikował w sobotę sowieckiemu ambasadorowi Trojanowskiemu, że rząd Stanów Zjednoczonych jest poważnie zaniepokojony widocznym brakiem ułatwień ze strony Komisariatu dla Spraw Zagranicznych i nastaje na to, by rząd sowiecki poczynił kroki w tej sprawie.

„Prezydent Hoover” tonie

Budowa jego kosztowała 8 milionów dolarów

MANILA. Statek „Prezydent Mc. Kinley”, który przybył na pomoc statkowi oceanicznemu „Prezydent Hoover”, przejmując obecnie przewiezionych na wyspę Koiszoto pasażerów

W niedzielę wieczorem krążownik japoński wziął na pokład 200 rozbitków. Istnieje obawa,

że niedawno kosztem 8 milionów dolarów wybudowany o wyporności 21.900 ton statek oceaniczny „Prezydent Hoover” zostanie rozbity przez fale.

Wszelkie usiłowania zdjęcia statku ze skały, która przebiła olbrzymia dziura, spełziły na niczym.

Strzaskany samochód na szosie

Sześć pasażerek odniosło rany

Na szosie kórnickiej wydarzyła się w niedzielę katastrofa samochodowa.

Wskutek gołoledzi, podczas wymijania ciężarówki wojskowej, nowy samochód marki Opel, należący do właścicielki sklepu galanterii damskiej p. Anny Busiakiewiczowej i przez nią kierowany, zarzucił i przewoził, spadając z 6-metrowego nasypu i grzebiąc pod sobą sześć pasażerek.

Jadący ciężarówką dwaj wojskowi pośpieszyli z pomocą i zastrzymali przejeżdżający wła-

nie autobus, który przewoził ranne kobiety do szpitala miejskiego w Poznaniu.

Ciężkie obrażenia odniosły Anna Busiakiewicz, Maria Palaczówna, Pelagia Niedziółna i Władysława Wytykówna. Te dwie ostatnie nie odzyskały dotychczas przytomności.

Nauczycielka Zofia Ociepków na i ekspedientka Wanda Wytykówna odniosły lżejsze rany.

Na miejsce wypadku udała się wczoraj rano komisja. Samochód jest roztrzaskany.

Sekretarz sądu defraudant

sfanał przed sądem w Sochaczewie

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie na sesji wyjazdowej w Sochaczewie rozpoczął się proces o nadużycia, popełnione przez sekretarza miejscowego Sądu Grodzkiego. Ławę oskarżonych zajęło kilka

osób, a między innymi aplikant adwokacki, oskarżony o popełnienie.

Do sprawy powołano 197 świadków. Przewodniczy sędzia okręgowy Witkowski. Rozprawa potrwa około tygodnia

Nowi książęta kościoła

Papież o chmurach nad Azją i Europą

RZYM. W dniu wczorajszym na tajnym posiedzeniu konsystorza ogłosił Papież Pius IX nazwiska nowomianowanych kardynałów. Kardynałami tymi są: arcybiskup Wenecji Piazza, dotychczasowy nuncjusz w Białogrodzie Pellegrinetti, arcybiskup Westminsteru Winsley, sekretarz nadzwyczajnych spraw kościelnych Pizzardo i arcybiskup Lyonu Gerlier.

Przed ogłoszeniem nazwisk kardynałów, Ojciec Św. wygłosił przemówienie, na wstępie którego złożył podziękowanie Bogu za szczęśliwy przebieg swej choroby oraz pomysłne rezultaty odbytych ostatnio kongresów eucharystycznych.

Niemniej jednak — oświadczył w dalszym ciągu Papież — nie może On się powstrzymać od podzielenia się z zebranymi swymi głębokimi troskami i smutkiem.

Jeśli się zwróci oczy na Daleki Wschód widzi się w jakich niebezpieczeństwach znajdują

się tam i ile szkód ponieśli głosiciele Ewangelii.

Jeśli zwrócimy oczy na Europę, widzimy z niemniejszym smutkiem bezczelne i okrutne rzeczy, dziejące się w Rosji.

Również tak drogi sercu Papieża katolicki lud Hiszpanii narażony jest na ciężkie klęski, jakkolwiek można już żywić nadzieję, iż wkrótce nastaną tam lepsze czasy.

W Niemczech panują także nastroje nieprzychylnie dla rożwoju życia chrześcijańskiego.

Amerka wobec wysp

pienia Włoch z Ligi

Narodów

WASZYNGTON. Amerykańskie polityczne wyraża opinie, iż puszczenie Ligi Narodów przez Włochy nie zmienia w istocie rzecz, lecz stanowi formalne potwierdzenie dotychczasowej sytuacji, istniejącej od 18 miesięcy.

Wspomniane koła przywiązują wagę do faktu, iż Mussolini oświadczył, że polityka włoska dąży do pokojowej współpracy, co oznacza, iż Włochy nie mają zamiaru uciekać się do siły.

Czytajcie

ŻYCI

KOBIEC

Skończyło się na strachu i kapieli

Niezwykły wypadek w porcie gdyńskim

Robotnicy portowi, pracujący wczoraj na nabrzeżu Wilsonowskim w Gdyni usłyszeli w pewnej chwili jakies krzyki i wołania o pomoc.

Udano się natychmiast na miejsce, z którego pochodziły krzyki i stwierdzono, że w wodzie basenu boryka się reszka sił jakaś niewiasta. Pośpieszono jej natychmiast z pomocą, wycia-

gnięto z wody i wierzwaną karką odstawiono do ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej.

W porę uratowaną okazała się 23-letnia Helena Barwin, która przechodząc obok basenu pśliznęła się na obmarzniętym stopniu i wpadła do wody.

Szczęśliwie skończyło się tylko ko na strachu i zimnej kapieli.

Zuchwałe włamanie do ekspedycji

na stacji kolejowej w Bukowcu Pom.

ŚWIECIE. Zuchwałego włamania dokonała jakaś nieznana na razie szajka złodziejska do ekspedycji towarowej na stacji kolejowej w Bukowcu Pomorskim.

Łupem złodziei padło kilka przesyłek adresowanych do miejscowych kupców, zawierających artykuły drogerijne, mianufaktury itp. łącznej wartości

około 5.000 złotych.

Włamywacze nie zdążyli zabrać innych jeszcze wartościowych przesyłek, gdyż zostały prawdopodobnie sploczane, czym świadczą różne towary porzucane na podłodze ekspedycji.

Wykryciem śmiałych operacji złośliwych zajęła się energicznie policja. (t.)

GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212,97, Gdańsk 100,20, Londyn 26,36, Nowy Jork 5,27 1/2, Paryż 17,94, Praga 18,54, Sztokholm 135,95, Wiedeń 99,20, Zurych 121,95, Marka niem. srebrna 125,00.

Papery procentowe: 3 proc. poz. prem. inwest. 76,25, 4 proc. państw. poz. prem.owa dolarowa 40,25, 4 proc. poz. konsolidacyjna 62,63, 4 1/2 proc. poz. wewnętrzna państwowa 59,50, 5 proc. konwersyjna 64,00.

Akcje: B. Polski 103,00, Warsz. Tow. Fabr. Cakru 33,00, Węgiel 25,75, L'pop 58,00, Starachowice 31,00.

Tendencja dla dewiz słabsza, dla pożyczek państwowych, dla listów zastawnych i dla akcji utrzymano. Rubel srebrny 1,40.

**Wesoły
kacik**

Ignas

Ignacy ma sześć lat.
Siedzi przy obiedzie i je pieczęć wółowa.
— Mama mi da jeszcze —
prosi.
Matka mu nakłada. Ignas zja da melancholijnie i znów wyciąga talerz.
— Jeszcze.
— Tak ci smakuje? — cieszy się matka.
— Nie... Wcale niesmaczna. Sołona.
— To po co tyle jesz?
— Żeby na ju-ro nie zostało.

Ignasiowi się nudzi. Usiadł więc na kanapie i krzyczy.
— Ignas! Przestań krzyczeć! — denerwuje się ojciec.
Ignas krzyczy.
— Przesłaniesz krzyczeć? — traci cierpliwość ojciec. Lepiej Ignasia w pół i spuszcza mu łaciznę.

Ignas wrzeszczy jeszcze głośniej. Ale w pewnej chwili przestaje.
— Aha! — mówi z triumfem ojciec. — Wiedziałem, że cię zmuszę wrzeszczeć do tego, żebys zamilkł.

Ignas ziewa obojętnie.
— Ja wcale nie zamilkłem. Ja tylko trochę odpoczywam.

Ignas jest leniwy. Nie ma zapędu do pracy. Poszedł po raz pierwszy do szkoły. Szkoła się mieści w pięknym, nowowbudowanym gmachu.

— No, — pyta go ojciec. — Zadowolony jesteś, że chodzisz do takiej pięknej, nowej szkoły?

Ignas macha ręką.
— Jabym wolał, żeby ona była brzydka i stara i, żebym ja do niej nie chodził.

— Czym byś chciał być, jak dorosisz? — spytało Ignasia.

— Świętym Mikołajem.
— Dlaczego?
— Bo on tylko jeden dzień w roku pracuje. Na gwiazdkę.

Ciotka przyszła z wizytą. Do stołu podano ciasto. Ignas bierze do ręki najmniejszy kawałek.

— Jaki on grzeczny! — zachwycia się ciotka. — Wybrał sobie najgorszy kawałek.
— Ja to dla cioci wybrałem — tłumaczy się Ignas.

Ignas był u babki. Opowiada o tym koleźce.

— Zbiłem u babki wazon. Babka powiedziała, że mnie więcej nie chce widzieć.

— No i co? Wyszedłeś?
— Nie... Ale tak zrobiłem, żeby mnie więcej nie widziała.

— Co?
— Stukłem jej okulary.
Napoleon Sadek.

Miłość zakończona śmiertelnym strzałem

Brak wzajemności pchnął posterunkowego do zbrodni

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się proces posterunkowego policji Jana Michalskiego, który przez dłuższy czas pełnił służbę w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Michalski od szeregu lat utrzymywał znajomość z Bronisławą Kosecką. Odkomenderowany do Berezki nie zerwał z nią jomości i zasypywał Kosecką stosami listów, prosząc o wyrażenie zgody na ślub.

Tymczasem Kosecka wahała się. Przyczyną był fakt, że Michalski zapadł na chorobę płuc i choroba ta stale rozwijała się, grożąc przekształceniem w gruźlicę.

Kosecka dawała niejednokrotnie wyraz swym wątpliwościom, czy związek małżeński z Michalskim okaże się szczęśliwy.

Michalski na tym tle wpadał w rozpacz.

W kwietniu bieżącego roku został wydelegowany służbowo do Warszawy. Miał załadować kilkadziesiąt godzin czasu. Postanowił więc przeprowadzić ostateczną rozmowę z narzeczoną.

DECYZJA ZAPADŁA...

Pierwsze spotkanie było dość chłodne. Kosecka, jakby okazała niezadowolone z nagłego przyjazdu Michalskiego.

Rozmowa trwała niedługo. Umówiono się, że Michalski, po załatwieniu spraw służbowych, wstąpi do rodziców Koseckiej i pójdzie z nią na spacer.

Kosecka obawiała się tego spaceru. Widziała u narzeczonego stan silnego wzbudzenia i przypuszczała, że rozmowa zakończyć się może tragicznie, gdyż zdecydowała się już dać odmowną odpowiedź narzeczonemu.

„ZYCIE NIM WZGARDZIŁO”

Michalski wyczuwał też, że jego długoletnie zabiegi o rękę ukochanej będą bezowocne. Te zmiany w Michalskim widzieli też koledzy, przed którymi odkrywał swoją zranioną duszę. Pełen pesymizmu twierdził, że życie nim wzgardziło i nie ma żadnego celu w podtrzymywaniu swego schorowanego ciała.

O umówionej godzinie przyszedł Michalski do Koseckiej. Z łatwością można było zauważyć, że policjant wypił większą ilość wódki. Kosecka obawiała się pójść z nim na spacer, ale nie chciała gniewu narzeczonego rozpałać do żywości.

Wyszli Michalski ujął Kosecką pod rękę i nachyliwszy do jej ucha czynił wrażenie człowieka, błagającego o litość.

ŚMIERTELNY STRZAŁ

Rzadcy przechodnie na pułkowej ulicy zauważyli jednak, że po pewnym czasie rozmowa stała się burzliwa. Kosecka jakby czyniła Michalskiemu wyrzuty, przed którymi on starał się bronić.

W tym posterunkowy sięgnął do kabura i w rękę jego zabłysła stal rewolweru. Nim ktokolwiek zdolał przeszkodzić, padły strzały. Dwa z nich, oddane z odległości jednego kroku, trafiły śmiertelnie Kosecką, która bez życia padła na płycie chodnika. Ostatni strzał Michalski skierował sobie w głowę.

Czy to pod wpływem okropnego widoku upadku ukochanej czy to pod wpływem silnego zdenerwowania ręką posterunkowego zadrgała i kula załedwie drasnęła Michalskiego w policzek. Mimo to Michalski zemdlał.

Przechodnie rzucili się na pomoc obu ofiarom tragicznego spłotu miłosnego.

Kosecka przewieziono do szpitala. Nazajutrz, nie odzyskawszy ani na moment przytomności, zmarła.

Posterunkowego z powierzchowną raną policzka przewieziono wprost do komisariatu, gdzie po oblaniu zimną wodą odzyskał przytomność.

O śmierci ukochanej dowiedział się już za kratami więzienia.

Na wczorajszą rozprawę pod eskortą policjantów, swych byłych kolegów, Michalski został sprowadzony z więzienia.

CHCIAŁ ZASTRZELIĆ UKOCHANĄ

Nie przeczył faktowi, iż strzał celem pozabawienia życia Koseckiej, tłumacząc, iż jednocześnie sam zdecydował się skończyć samobójstwem. Złamany na duchu, żalonym głosem wypowiadał się z udreki, jaką stanowiła dla niego pozba wiona wzajemności miłość do Koseckiej.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kowalski.

Oskarżenie wnosił prok. Fürstenberg.

Obrady konserwatystów w stolicy

Hr. Bniński nowym prezesem

W niedzielę obradowali w Warszawie konserwatyści. Zjazd otworzył imieniem organizacji sen. książę Janusz Radziwiłł, który wygłosił również referat o sytuacji politycznej. Referat gospodarzy wygłosił prof. Adam Krzyżanowski, zaś organizacyjny p. Wańkiewicz.

Po referatach rozwinęła się obszerna dyskusja. Mówcy krytykowali różne posunięcia Rządu oraz chwiejność O.Z.N. Jednolitości nie było, albowiem nie którzy mówcy odnosili się z dużym uznaniem do O.Z.N., podczas gdy inni nie szczędzili przyjemnych słów pod adresem Frontu z Morges.

W sprawie zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów konserwatyści zajęli stanowisko pośrednie. Uznano potrzebę zmiany ordynacji, ale zaniechano się to stanie, należałoby przeprowadzić wybory do samorządów, co dałoby obraz nastrojów w kraju.

Po zakończeniu dyskusji odbyły się wybory do nowych władz. — Prezesem obrano na

miejsce ks. Radziwiłła, senatora, hrabiego Adolfa Bnińskiego.

Nowy prezes konserwatystów pochodzi z Poznańskiego. Przez szereg lat był wojewodą poznańskim, a w r. 1926 został przez Str. Narodowe wysunięty na Zgromadzeniu Narodowym jako kandydat na Prezydenta Rzplitej.

Nagły zgon w drodze do Berezki

PAT donosi: W dniu 3 grudnia b. r. zmarł nagle na udar serca mieszkaniec Będzina Izrael Hil Majerczyk, skierowany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej za nielegalną i szkodliwą działalność na szkodę Skarbu Państwa i ludności. Majerczyk był zatrzymany w Sosnowcu w dniu 2 grudnia i zmarł w czasie eskortowania go do Berezki Kartuskiej. Zwłoki zabrała rodzina.

CZYTAJCIE „WESOŁE WIADOMOŚCI”

Tragedia miłosna w hotelu

Zastrzelił ukochaną, po czym popełnił samobójstwo

Hotel Francuski w Kielcach był w nocy z soboty na niedzielę terenem krwawej tragedii miłosnej.

W niedzielę nad ranem służba hotelu została gwałtownie obudzona dwoma strzałami rewolwerowymi. W jednym z pokojów pierwszego piętra oczom służby ukazał się mroźny krew w zylach widok. Na łóżku leżała postrzelona 17-letnia Irena Piruszówna, której ze skroni sączył się strumień krwi, a obok niej leżał w kałuży krwi

z rewolwerem w rękę 25-letni Stanisław Wątorski.

Zaalarmowana policja przeprowadziła szczegółowe śledztwo, które ustaliło, że Piruszówna, absolwentka Państwowej Szkoły Zawodowej przybyła do Kielce i objęła w jednym z zakładów fryzjerskich posadę ondułaorki.

W młodej, ładnej Piruszównie zakochał się czeladnik fryzjerski, Wątorski i prześladował ją swą miłością. Piruszówna nie zwracała na niego uwagi, ponieważ nie odpowiadał jej wykształceniem, ani inteligencją, a po wtóre młoda dziewczyna interesowała się pewnym młodym dziennikarzem.

W końcu Piruszówna nie mogąc sobie dać rady z natarczywością zakochanego czeladnika fryzjerskiego, postanowiła opuścić Kielce i udać się do swoich rodziców, mieszkających w Częstochowie. Wątorski dowiedziawszy się, że Piruszówna wyjeżdża do Częstochowy, przybył na dworzec i przeszkodził jej w odjeździe. Piruszówna zamierzała więc pojechać następnym pociągiem. Udała się do Hotelu Francu-

skiego, poleciła obudzić się o czwartej nad ranem i w ubraniu położyła się spać.

Wątorski udał się za ukochaną do hotelu i zaczął dobijać się do drzwi jej pokoju. Po godzinnym awanturowaniu się Wątorskiego zniecierpliwiona dziewczyna, otworzyła drzwi swemu natarczywemu adoratorowi.

Po pewnym czasie padły dwa strzały. Wątorski strzelił do ukochanej, a następnie do siebie.

Zwłoki obojga przewieziono do kostnicy szpitalnej.

Ks. Michał w obliczu niebezpieczeństwa

15 grudnia odbędzie się sensacyjny proces o ubezwłasnowolnienie ordynata

W środę 15 grudnia Sąd Grodzki w Ostrowie Wielkopolskim będzie rozpatrywał wniosek rodziny księcia Michała Ra-

dzwiłła o ubezwłasnowolnienie ordynata. Wniosek ten rodzina księcia Michała motywuje przede wszystkim marnotrawstwem ordynata i twierdzi, że fatalnie gospodaruje swoimi posiadłościami.

Od chwili objęcia ordynacji antonińskiego - przygodzickiej w roku 1926 książę umniejszył swój stan posiadania o 5000 hektarów, a więc prawie 500 hektarów roznie szło na pokrycie zobowiązań.

Poza tym rodzina wskazuje, że książę Michał rządził się w swych dobrach istic po królewsku, nadmiernie rozbudował administrację, nadawał odznaczenia i tytuły urzędnikom i oficyalistom.

W końcu wniosek zajmuje się sprawą przyszłego ślubu księcia Michała z panią Suchestow.

Rodzina księcia twierdzi, że ks. Michał powinien być ubezwłasnowolniony, ponieważ nie umie kierować swymi czynami.



14.00 Parę informacji. 14.10 Poematy symfoniczne od Liszta do Ryszarda Straussa. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Ze spół salonowy Pawła Rynasa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Gawęda stuletnia”. 22.15 Piosenki w wykonaniu Imperio Argentiny. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club”. 23.30 Muzyka taneczna.

19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert ku czci Stanisława Niewiadomskiego (Transmisja z sali Towarzystwa Muzycznego we Lwowie). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.15 Ludwik van Beethoven: Koncert fortepianowy — e-moll op. 37. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. WARSZAWA II (Mokotów) 12.00 Koncert rozrywkowy (płyty).

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

Wtorek 14 grudnia

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rana”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 1.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Pieśni Roberta Schumanna. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Król - bohater - żakiem” — audycja dla dzieci starszych. 16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.20 W muzycznym domu. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Radiokronikarz w Helsinkach”. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Sen zimowy zwierząt i roślina”. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzyżka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Noc śmierci i kłótni”. 19.30 Polska twórczość chó-



DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Kiedy Grobow kazał przyprowadzić do siebie Jadzię otrzymał odpowiedź, że uciekła. Jadzia znalazła się sama w ciemnej dusznej celi więziennej zdała sobie sprawę z tego, że jeśli teraz nie ucieknie zakończy na Sybirze życie swoje. Długo się namyślała nad planem ucieczki, wreszcie, došla do drzwi i mocno zapukała.

Na pukanie swoje nie otrzymała Jadzia żadnej odpowiedzi. Wokoło panowała niezamącona cisza. Zapukała po raz wtóry tym razem mocniej.

Usłyszała jakiś, zły, zaspany głos

— Kto to tam puka?

— To ja z numeru siódmego.

Daly się słyszeć ciężkie, powolne kroki i po chwili usłyszała za drzwiami głos strażnika:

— Czego?

— Niech pan otworzy!

— Czego pani puka w nocy?

— Niech pan otworzy drzwi. Jestem księżna Woroncowa, czy pan wie o tym?...

Kiedy strażnik usłyszał słowo "księżna", podrapał się w potylicę i drzwi otworzył:

— Czego pani sobie życzy? — wsunął głowę do celi.

— Jak się pan nazywa? — zapytała Jadzia.

— Strażnik roztworzył szeroko oczy

A co to panią obchodzi?

— Niech pan posłucha: Jestem księżna Anna Woroncowa, a moja siostra jest damą na dworze cara, widuje się prawie codziennie z carem (strażnik wyciągnął się jak struna i patrzył się Jadzi prosto w oczy). Zostałam osadzona w areszcie przez omyłkę, przez cmyłkę waszego szefa, który jest skończonym osłem, chamem... Ja chcę mieć świadka... Czy pan rozumie?... Wynagrodzę pana za tę przysługę...

Pierwszy raz w ciągu swojej długoletniej służby usłyszał strażnik Petruna o czerwonym rozpijaczonym nosie, by aresztant w podobny sposób mówił.

Hm... to nie byle kto — myślał, księżna, słyszał nawet jak agenci mówili między sobą, że przywieźli jakąś księżnę... jakąś wysoka figura...

— Dlaczego aresztowano panią — spytał się nieśmiało strażnik i obrzucił się wokoło, czy nikt nie słyszy jego rozmowy z aresztantką.

— Ja również nie wiem, dlaczego zostałam aresztowana. — Odpowiada Jadzia — O drogo zapłaci ten wasz szef za swój wybryk.

— Czy pani chciała czegoś ode mnie — pyta się strażnik — pani pukała we drzwi...

— Tak... ale... Jadzie chwilę milczy — ile pan zarabia miesięcznie? Jak wrócić do Petersburga opowiem ministrowi jak jego ludzie żyją na dalekich prowincjach...

— Czy pani zna ministra? — strażnik patrzy

się na nią takim wzrokiem jakby chciał powiedzieć: coś mi się nie chce wierzyć moja paniusiu.

— Moja siostra — dama dworu widzi się codziennie z carem...

— Che, che, che, pani żartuje ze mnie...

— Ja to samo powiedziałam waszemu szefowi... on wie również o tym, że znam osobiste ministra... Ale szef wasz to wielki idiota... nie wierzy...

— Hm... — patrzył się wciąż niedowierzająco strażnik — pani zna samego ministra... i pani została aresztowana... hm... dziwna rzecz...

— Ile pan zarabia miesięcznie?

— Na mięso nie starczy... raz w tygodniu pozwalamy sobie na kawałek boczkusa... I to wszystko... za dziesięć rubli miesięcznie nie można codziennie mieć na obiad mięsa...

— A pan ma dzieci?

— Dzieci?... miałem kilkoro... puscili się wszyscy w daleki świat. Diabeł ich wie, gdzie się teraz podziewają... gdyby się zostali w domu to i tak bym ich musiał wyrzucić. Nie starczyłoby chleba dla wszystkich...

Strażnik się rozgadał. Noc ciemna, długa, nie ma z kim słowa zamienić, to sobie pogada trochę... a może ta osoba zna naprawdę ministra to powie jak żyje strażnik w więzieniu omskim... może się za nim wstawi...

— Ile godzin pan tu pracuje dziennie... to znaczy... ile pan przebywa tu w więzieniu?...

— Jaki, ile?... — dziwi się strażnik — dwanaście godzin... a jak są duże obławy, rewizje to człowiek tchu zlapać nie może... wtedy się pracuje i szesnaście, czasem i siedemnaście godzin...

— To prowadzicie przecież pieknie życie?...

— Tak... nie ma na to żadnej rady... wszystko od Boga dane... tak jak każdemu przynaczył tak musi być... Czy pani sobie czegoś życzy?

— Gdyby pan tak dostał od razu pięćset rubli na rękę? Co by pan wtedy zrobił?...

— Ja... ja... poszedłbym do knajpy do do Jochima i razem z moją Stepanichą, to nie z moją żoną che, che, che, — dodał z uśmiechem na ustach — To moja kobieta... ona służy u jednego oficera... tłusciutka... taka, che, che, che... Wypiloby się kilka poząnych kieliszków... ech!...

— I co jeszcze pan by zrobił?

— Ech co tam dużo gadać! Urządziłbym sobie życie... tak po mojemu...

— A gdybym tak dała panu teraz pięćset rubli — powiedziała Jadzia, i wyjęła torebkę — pan widzi... szef wasz boi się mnie... zostawił mi pieniądze...

Stary Petruna patrzył na Jadzię oczyma w których wyczytała strach i podziw jednocześnie.

Przestraszył się. Bał się tego, że ta kobietka chce go wypróbować, sprawdzić jego uczciwość.

— Ja nie rozumiem... Czego pani chce ode mnie?

— Dam panu pięćset rubli — zaczęła Jadzia mówić do niego szeptem. — Pan pracuje cały rok na to, by zarobić takie pieniądze... nie śpi pan po nocach, haruje jak wół...

— Ale czego pani... chce ode mnie? — drży Petruna.

— Dam panu pięćset rubli... a pan wypuści mnie stąd... Niech się pan niczego nie obawia... obronie pana... Niech mnie pan tylko wypuści stąd... tu ma pan pięćset rubli... Niech mnie pan wypuści do kancelarii podczas dyżuru pana, niech pan powie, że nie wie gdzie się podziałam... Ale teraz jest noc... Nikogo w kancelarii nie ma... nie zawołają mnie do rana, czekają na depeszę z Petersburga... Jak pan skończy dyżur, niech pan weźmie swoją Stepanichę, i niech pan sobie raz użyje... niech pan da drapakę razem z nią... ma pan jeszcze pięćdziesiąt rubli... Za te pieniądze można spokojnie żyć cały rok... Pan sobie wyrobi paszport na jakies inne nazwisko i dostanie pan znowu robotę... w oddalonym stąd mieście...

— Ale... ale — skamle jak pies zastraszony strażnik.

— Niech się pan niczego nie obawia... obronie pana... Niech mnie pan tylko wypuści stąd... tu ma pan pięćset rubli... Niech mnie pan wypuści do kancelarii podczas dyżuru pana, niech pan powie, że nie wie gdzie się podziałam... Ale teraz jest noc... Nikogo w kancelarii nie ma... nie zawołają mnie do rana, czekają na depeszę z Petersburga... Jak pan skończy dyżur, niech pan weźmie swoją Stepanichę, i niech pan sobie raz użyje... niech pan da drapakę razem z nią... ma pan jeszcze pięćdziesiąt rubli... Za te pieniądze można spokojnie żyć cały rok... Pan sobie wyrobi paszport na jakies inne nazwisko i dostanie pan znowu robotę... w oddalonym stąd mieście...

— Ale... jeśli... sam nie wiem, stary Petruna nie wiedział jak ma postąpić. Patrzył na szeleszczące banknoty które Jadzia trzymała w ręku jak spragniony na długo oczekiwany napój chłodzący...

— Nic się nie stanie... niech pan będzie spokojny... Pięćset pięćdziesiąt rubli... niech pan pamięta... to jest poważna suma... Dostanie pan jeszcze... teraz nie mam przy sobie więcej...

Jadzia wychylała staremu pieniądzu do ręki.

Stary jak zahipnotyzowany wkładał jeden banknot za drugim do kieszeni. Następnie odezwał się ledwo dosłyszalnym głosem:

— Niech pani idzie za mną... cichutko... bez szelestu... na czubkach palców...

Zamknął cicho drzwi celi, przekręcił klucz, następnie zaczął iść przed siebie. Jadzia chodziła za nim krok w krok.

Otworzył przed nią drzwi, które były zastknięte deskami i wypuścił na ciemne podwórce.

Ujął ją za rękę i bez słowa ciągnął za sobą. Po pewnej chwili ujrzała Jadzia parkan.

— Czy pani będzie mogła przeskoczyć przez ten parkan? — pyta się Jadzia.

— Tak...

Jadzia podnosi nogę nie może jednak sięgnąć tak wysoko.

— Niech pan mnie uniesie w górę — szepcze do strażnika.

Ten nachyla się, by pomóc jej się unieść.

Nagle rozlega się w pobliżu ujadanie psa...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Czar młodości

Wytworne towarzystwo małego pensjnatu „Orzeł” w Orłowie, składające się ze starszych pań i panów ze zgorznięciem spoglądało na nowego gościa, smukłą uroczą dziewczynę w czerwonym sweterku i białych spodenkach. Dziewczyna uśmiechając się rozbrajała, rzekła głośno „Dzień dobry” i zajęła miejsce na końcu stołu. Przybyła czekała na jakies miłe słowo, ponieważ jednak nikt nie przerywał lodowatego milczenia — przedstawiła się:

— Nazywam się Małgorzata Sieradzka, ale moi przyjaciele nazywają mnie Małgosią, proszę mnie również tak nazywać.

Swobodny sposób zachowania się Małgosi raził pozostałych gości. Ale ona tego nie dostrzegła. Nie zrażała jej nawet to, że nikt nie raczył jej odwołać. Pani Mieczynskiej zakomunikowała, że jest praktykantką w zakładzie fryzjerskim, że zarabia 5 złotych tygodniowo. To maszowi Biernackiemu, emerytowanemu dyrektorowi Banku Polsko - Hołenderskiego opowiadała o znajomych z którymi chodzi w Warszawie na tańcówki, hrabina Dzierżbicka musiała na omiędzysłuchać w jaki sposób Małgosia przybyła do

Orłowa: jej ojciec, szofer prowadzący taksówkę, wygrał na wyścigach kilkaset złotych i pieniądze te przeznaczył dla córki, chcąc, aby wyjechała do jakiejś przyzwoitej miejscowości i odpoczęła.

— Jeszcze nigdy nie próżnowałam czternaście dni, oświadczyła rozpromieniona Małgosia. — Jestem tylko praktykantką i każdy grosz oddaję do domu, musi pani bowiem wiedzieć, że matka była chora i to wiele kosztowało...

Hrabina nie raczyła odpowiedzieć i nie odrywała oczu od czytanej książki. Małgosię nie uraziło to wcale. Opuściła hrabinę, przysiadła się do panów, którzy rozwiązywali zadanie szachowe i opowiedziała, im jak pewnego razu zleciała ze schodów.

Po kilku dniach Małgosię odprowadziło na obiad dwóch młodych panów, obnażonych do pasa i w szerokich flanelowych spodniach. Przy posiłku Małgosia zaczęła opowiadać z radością jak miłych znalazła towarzyszy i jak doskonale się bawiła na plaży.

— Kim są ci panowie? — spytała wyniośle, pani Mieczynska. — Tadek, ten mniejszy, pra-

cuje w sklepie spożywczym w Stanisławowie, jego ojciec zginął podczas wypadku w fabryce i Tadek musi utrzymywać matkę. Pomimo to zaoszczędził mnóstwo pieniędzy i kupił motocykl. Weźmie mnie ze sobą. Na następną wycieczkę, a drugi Bolek...

— Nie chciałam tak dokładnie wiedzieć — przerwała ten potok wymowy pani Mieczynska.

— Jak to ładnie z pani strony, że pani interesuje się moimi przyjaciółmi — odparła Małgosia. — Przyszłam ojcowi, że o 11 wieczór będę już leżała w łóżku, ale dzisiaj przyjdę później, dziś idę na tańce...

O północy liczne, rozbawione towarzystwo odprowadziło Małgosię do pensjonatu i tak niesforne się zachowywało, że obudziło wszystkich gości. Naza jutrz goście zażądali od właścicielki pensjonatu, aby wymówiła Małgosię pokój. Właścicielka oświadczyła, że nie może wyrzucić dziewczyny, która jest ta kim samym gościem jak wszyscy inni. Poza tym pozostaje ona tutaj tylko 10 dni, a później w pensjonacie zapanuje spokój.

Małgosia zaś udała się na łóżko i wróciła dopiero na obiad. Była bardzo blada i lzy kapaly jej do talarza. Wytworni goście „Orła”, których dotyczyła rzeka krzykliwa wesołość Małgosi, byli głęboko wzruszeni jej rozpaczą. Nikt nie pytał jej o

przyczynę zmartwienia i ona też nie udzielała żadnych wyjaśnień.

Wieczorem właścicielka pensjonatu opowiedziała, że Małgosia zgubiła na targu 100 złotych. Po przyjeździe zapłaciła za pierwszy tydzień, a na opłacenie drugiego nie ma już pieniędzy i nazajutrz wyjeżdża. — Jeszcze szczęście, że ma bilet powrotny do Warszawy.

Tej nocy goście „Orła” źle spali. Każdy z nich widział przed sobą zapłakaną twarzyczkę Małgosi. Kiedy ona po raz drugi będzie miała możliwość wyjechać na wywczas — myśleli. Nie można wprawdzie znieść jej sposobu zachowania, ale kiedy to dziecko miało czas i okazję nauczyć się dobrych manier...

Nazajutrz przy śniadaniu Małgosia zjawiała się w szarej sukience sportowej. Goście byli tak przyzwyczajeni do jej spodenek, że każdemu czegoś brakło. Po śniadaniu pułkownik Hraczyński skinął na Małgosię i udał się z nią do ogrodu.

— Byłem na policji — rzekł zakłopotany — Znalaziono na targu pani pieniądze. Zabrałem je z sobą. Oto one.

Małgosia była tak szczęśliwa, że omal nie rzuciła mu się na szyję. Pułkownik szybko oddał jej pieniądze, oświadczył, że odchodzi.

Wracając z pokoju właścicielki pensjonatu, Małgosia natknęła się na panią Mieczynską i Wardzińską. Te również chciały jej wręczyć sto złotych, oświadczając, że znalazły je pod drogą na targ.

— To nie moje pieniądze! — oświadczyła Małgosia. — Moje pułkownik Hraczyński otrzymał już na policji. Te, które pani nie znalazły, zgubił chyba ktoś inny.

— Bardzo możliwe — rzekła pani Mieczynska, stając w poszachu.

Małgosia pobiegła do pułkownika Hraczyńskiego i opowiedziała mu o tym dziwnym zbiegu okoliczności.

— Bardzo dziwny zbieg okoliczności — rzekł pułkownik, rumieniąc się, albowiem w tej chwili do pokoju weszły panie Mieczynska i Twardzińska. Po chwili spojrzenia ich spoczęły na pędzącej po schodach Małgosi, która udoawała się do swego pokoju, aby zrzucić sukienkę i nałożyć spodenki.

— To jest młodość — hulaśnię, skacze, śpiewa! — rzekła pani Mieczynska i uśmiechnęła się porozumiewawczo do pułkownika Hraczyńskiego.

CZYTAJCIE

„NOWEGO SPORTOWCA”

CENA 10 GR.

Kalendarz dnia

14

Grudzień

WTOREK

Izydora m., Teodora, Dioskora i Spirydona.
Słowiański: Sławobora.
Słońca wsch. 7.37, zach. 15.23.
Księżycy wschód: 12.50, zach. 3.11.

HISTORIA PODAJE

1575 Szlachta ogłasza królem Annę Jagiellonkę dając jej męża Batoro.
1658 Czarniecki zdobywa wyspę Alcen.
1799 Zmarł Jerzy Waszyngton, twórca niepodległości Stanów Zjedn. Am. P.
1915 Układ prusko-austriacki w sprawie podziału Królestwa Polskiego.

PRZYSŁOWIA

Z doświadczenia rozum się mnoży.
KTO NIE WIE, 2E
W Brabourze w Anglii rośnie cis, którego wiek oceniają na 2800 lat.

WESOŁE DROBIAZGI

Daktylokopka — sklep z daktylami.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Co łatwiejsze? Ariosto za'mował bardzo mały domek. Przyjaciele jego pytali go dlaczego zbudował tak mały dom, skoro w swoim „Rolandzie szalonym” opisał tak wspaniale pałac?
— Dlaczego, ponieważ łatwiej jest dożyć słowa niż kamienia.

POMADKI DO UST SZACHA



Na malej wokandzie...

Kminówka, czy anyżówka?
czyli: „Szafa trunkiem płynącą”

(A. E.) Do mieszkania pana Teofila Kynienki przybyli z wizytą panowie Wojciech Ślaski i Roman Bał.

Okazało się, że pan Teofil i jak zabity na kanapie. Wobec tego goście siedli cicho przy stole i czekali, aż się gospodarz obudzi.

W międzyczasie przyglądali się szafie, na której widniała bateria butelek rozmaitego kalibru.

Ponieważ zaś butelki te miały różnokolorową zawartość, więc zainteresowany pan Wojciech mruknął:

— Jak myślisz, Romek? Co tam jest w tych fiachach?

— Musi wódeczność — odparł pan Roman. — Bo człowiek z Teofila bardzo tronkowy i jednej godziny przez kieliszka nie strzyma.

— Ale po cholere mu taki za pas?

— Bo jest ostrożny. A nuż będzie wojna? Trzęsienie ziemi? A nuż monopol zamkna? Na wszelki wypadek przyszykował sobie żdziebko gazu.

— Faktycznie, że coś jakby wódecznością zalutuje!

— No pewnie! — potwierdził pan Roman, pociągawszy nosem. — O patrz, patrz! Nawet coś tam kapie ze szafy!

— Kminówka! — oświadczył

— Skosztuj no, Romek.

— Faktycznie kminówka — potwierdził pan Roman, obliwawszy szafę za przykładem przyjaciela. — A może i anyżówka.

— Więc co zrobisz?

— A nic. Obudzim Teofila i wypijem sobie wspólnie dla rozgrzewki!

— Hej! Teofil!

Pan Teofil drgnął i otworzył oczy.

— Czogo?

— Gaz masz w tych butelkach?

— Gaz.

Dziewczynka z domu podrzutek

Spadkobierczynią milionowej fortuny

Bezdzietni milionerzy adoptowali nieznanne dziecko, ale już myślą o „dobraniu” chłopca, z domu podrzutek

Cała Ameryka jest niezwykle poruszona sensacyjną wiadomością, jaka ukazała się w tych dniach w prasie Stanów Zjednoczonych.

Pani Muriel Mac Cormick Hubbard, jedna z najbogatszych kobiet Ameryki, zaadoptowała uroczą dziewczynkę z przytułku dla podrzutek. Pani Muriel jest wnuczką Johna Rockfeller'a i zarazem córką Mac Cormicka z Chicago.

W Ameryce jest szeroko rozpowszechniony zwyczaj adoptowania dzieci z przytułków dla podrzutek. Tak na przykład burmistrz Nowego Jorku la Guardia ma zaadoptowane dzieci. Również Gloria Swanson jak i wiele innych gwiazd filmowych posiada zaadoptowane dzieci. Amerykańskie przytułki dla podrzutek zajmują się bowiem nie tylko wychowaniem dzieci, ale starają się również o to, aby dzieci znajdujące się w ich zakładach były adoptowane przez ludzi bogatych.

Mała uroczą dziewczynka, która dzięki niezwykłemu zrządzeniu losu, stała się najbogatszym dzieckiem świata, liczy 4 lata. Jej adoptowana matka, pani Muriel wyszła przed 6 la-

ty za mąż za obszarnika Hubbarda. Po 5 latach Hubbard zmarł, a wdowa po nim, pani Muriel, która nie miała dzieci, postanowiła zaadoptować dziecko z przytułku dla podrzutek. Przez dłuższy czas zwiadała różnego rodzaju przytułki, aż w końcu w przytułku chicagowskim „Kołyśka”, znalazła to, czego szukała. Przykuła tam jej uwagę mała jasnowłosa dziewczynka o pięknej buzi i pani Muriel postanowiła wprowadzić w czyn swoje postanowienie.

Dziewczynka nie jest na razie bogata, ale w przyszłości odziedziczy ona olbrzymią fortunę, ponieważ Mac Cormickowie nie mają dzieci i ona będzie jedyną spadkobierczynią. Ze strony Rockfellerów przy padnie jej około 7 milionów dolarów, ponieważ na czele jednego z trustów zmarłego „króla nafty” stała matka pani Muriel, Edith. Dziecko, które przed pewnym czasem przebywało jeszcze w przytułku dla podrzutek, a obecnie bawi się trochę w olbrzymim parku w

Midletown, pewnego dnia odziedziczy łącznie co najmniej 25 milionów dolarów.

Czy będzie ona jedyną spadkobierczynią? Należy raczej sądzić, że nie. Jej matka obawiając się, że dziecko będzie nużyć samotność, nosi się z zamiarem adoptowania jeszcze chłopca. I już obecnie w jednym z przytułków dla podrzutek znajduje się jakiś chłopczyk, który wkrótce zostanie spadkobiercą części wielkiego majątku Rockfellerów i Mac Cormicków.

Mucha zdradziła... mordercę

Okazał się nim kelner, który dla zdobycia pieniędzy, zgładził bogatego krawca

Farrineau, kelner pracujący w karczmie małego miasteczka francuskiego, Vitry był nałogowym graczem. Pewnego wieczora przegwał w sąsiednim miasteczku znaczną sumę pieniędzy, którą musiał następnego dnia zwrócić. Nie mając pieniędzy, postanowił zgładzić jednego z mieszkańców Vitry.

Jako ofiarę upatrzył sobie miejscowego krawca, który przechowywał oszczędności w mieszkaniu. Przypadek chciał, że jeszcze tego wieczora krawiec przyszedł do karczmy i upił się. Późno w nocy opuścił karczmę i udał się do domu. Farrineau wyszedł za krawcem, wszedł za nim do mieszkania i zadał mu w skroń cios igłą i schylił się nad nim, by stwierdzić czy jeszcze daje oznaki życia. W tej samej chwili

na czołe zbrodniarza usiadła mucha. Farrineau zniecierpliwiony zgonił muchę. Przypadek chciał, że mucha dostała się do jego rąk. Zdenerwowany zabójca rzucił ją na podłogę i zgniótł ją. Następnie otworzył żelazną kasetkę krawca, wyjął z niej dla zmylenia śladu część banknotów i opuścił mieszkanie.

Następnego dnia odkryto zbrodnię. Wywołała ona w miasteczku wielkie wrażenie, wiele rozprawiano o niej, ale nikomu nie wpadło na myśl że zbrodniarzem jest Farrineau. Przypuszczano raczej, że krawiec, który był upity w sztok, tak nieostrożnie manipulował igłą, że sam się zakłuł. Policja natomiast była innego zdania. Podczas przeprowadzenia wizji na miejscu wypadku, jeden z policjantów znalazł rozdeptaną muchę, którą włożył

do pudełka i przesłał do badania mikroskopijnego. Badanie to ustaliło, że ciało muchy było pokryte kawałeczkami trocin i zielonkawym pyłem wapiennym.

Od razu zrodziło się przypuszczenie, że zabójca rekrutował się z gości karczmy, której podłoga była posypana trocinami. Skąd jednak brał się pył wapienny? Policja dokładnie zbadała karczmę i ustaliła że ściany jej były pokryte tynkiem. Dopiero w piwnicy ustalono, że ściany były pokryte pleśnią, która nadawała im zielonkawy kolor. Zbrodniarz musiał więc schodzić do piwnicy. Policja zainteresowała się bliżej życiem kelnera i w końcu doszła do przekonania, że on dokonał zbrodni. Farrineau wzięty w krzyżowy ogień przyszedł się do winy. Stanie on wkrótce przed sądem.

Rośliny to...

DZIECI SŁOŃCA

Sok świeżych roślin to - ZDROWIE
SOK ŚWIĘTOJANSKIEGO ZIELA
bóle wątroby, żołądka, nerek
SOK MNISZKA LEKARSKIEGO
znakomicie ułatwia trawienie.
SOK SĘRDECZNIKA
wzmocnia — uspakaja — serce
Magister Edward Gobiec,
Warszawa, ul. Miodowa 14.
Sprzedaż: Anteki i Drogerie.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

P. Inka z Zoliborza. Listu ze snami Mamusi nie pamiętam. Przypuszczam, że odpowiedź już dawno była zamieszczona. Sen Pani przepowiada rozmowę z wysokim blondynem, rozrywkę, przykrasę z powodu plotek i jakiegoś niedomagania.

P. Mariola 13. Są niesnaski między Panią i bliską osobą. Kłopotu pieniędzy czeka Panią, lecz minie szybko. Szczęśliwy dzień: wtorek.

P. Nina T-e. Będzie Pani świadkiem kłótni, która Panią zdenerwuje. Szatyn jest Pani życiowy. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Złotówka, która zamieniła się w popiół, wróży Pani długie życie, co zresztą wynika również z poprzednich snów.

P. Luśka K. Wojskowy myśli o Pani. Będzie pochwała z ust nauczyciela czy kierownika. Będzie rozmowa z Marią. Dlaczego nie opisała mi Pani dokładnie snu o mężczyźnie i dwóch kobietach?

Sen o zakonniku i inne. List nie był podpisany Czeką Panią szczęśliwa miłość. Losu proszę nie zmieniać. Czarny kolor przynosi Pani szczęście.

P. Ola Kesztełanka. Na Bażrolunke nie gniewam się, bo ją bardzo lubię. Będzie Pani na wsi w przyszłym roku latem. Ktoś Pani uczyni zie-

przystojną propozycję. Brunet myśli o Pani. Sen Wujcia przepowiada radość i rozmowę z dawno niewidzianym blondynem.

P. Aniela 33. Osoba, z którą się Pani narzeczony liczy, winna mu wytłumaczyć, że powinien wziąć z Panią ślub, bo przecież to nieślachetnie trzymać kogoś ciągle w niepewności. Czekaj Panią dobra przyszłość. Pocięcha z syna.

Ciekawy Władysław. Posiada Pan wielkie walory duchowe: dobroć, uczuciowość, uczciwość. Spełni się Pańskie życzenie. Będzie smutek chwilowy. Rozgrywka wesola.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Sny Pani wróżą radykalną zmianę na lepsze. Mijają wszystkie zmartwienia. Obecnie ma jednak Pani jakieś duże kłopoty. Co Panią dręczy?

„Jr. Jan”. Zwiększone dochody byłyby lekarstwem na wszystkie Pani strapienia. Może Pani zamieszkać z ciotką, zdaje się, że tak będzie lepiej. Ktoś będzie Panią przeproszał.

P. Zosia B. K. Sprzeczką będzie z kobietą. Dowie się Pani, że ktoś Panią obmawia. Proszę się tym jednak nie przejmować, gdyż nikt w te plotki nie uwierzy. W przyszłości będzie Pani żyła bez trosk materialnych,

Prozdek od BOLU GŁOWY



stosuje się również

PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE; KATARZE

Ma lat 32 i jest dziadkiem

Ożenił się mając lat 15, został ojcem w 17-tym roku życia, a jego córka w 16-tym roku życia już była matką

Prasa francuska szeroko rozpisuje się o 32-letnim Emilem Beaurinie, którego szumnie tytułuje „najmłodszym dziadkiem Francji”.

Emil Beaurin przyszedł na świat w styczniu 1903 roku w miejscowości La Ferte. Gdy Emil liczył 5 lat, odumarł go ojciec. Matka jego, kobieta stała się sierotą, więc mając mały sklepik spożywczy i z trudem zdobywała środki na wyżywienie swoich trojga dzieci.

W chwili wybuchu wojny najstarszy brat Emila, Kamil został wcielony do wojska i w drugim roku wojny zginął na polu chwały. Niemcy wkroczyli do La Ferte wzięli drugiego brata Emila do obozu jeńców, gdzie przebył 46 miesięcy.

Pani Beaurin ma mocną znieść metod postępowania okupantów, opuściła pewnego

dnia wraz ze swym najmłodszym synem Emilem La Ferte i wędrując przez Belgię, Niemcy i Szwajcarię dostała się do Francji i osiedliła się w Pontoise. Pani Beaurin nie mogąc sprostać ciężkim warunkom życia ciężko się rozchorowała i jej mały syn musiał zarabiać na utrzymanie dla siebie i dla matki. Z początku był on zwykłym gońcem a następnie dostał się do jakiejś fabryki i pracował jako robotnik.

W piętnastym roku życia Emil zakochał się w jednej z robotnic pracujących w tej fabryce co on i zamieszkał z nią. W roku 1919, więc mając niecałe 17 lat, zostaje już ojcem.

Jego córka mając 15 lat wyszła za mąż i po roku wyjechała na świat dziecko. Obecnie Emil Beaurin liczy 34 lata i jest od dwóch lat dziadkiem.

Splonął film „Kościszko pod Racławicami” podczas groźnego pożaru w laboratorium wytwórni filmowej

W dniu wczorajszym około godziny 11.20 rano, straż ognia wa zaalarmowana została groźnym wybuchem taśmy filmowej i pożarem w laboratorium wytwórni filmowej „Falanga”, mieszczącej się w I-piętrowym murowanym budynku przy ulicy Leszczyńskiej 6, w Warszawie.

Natychmiast na miejsce pośpieszyli I i III Oddziały, pod osobistym dowództwem komendanta Gieysztora.

Wybuch powstał w mieszczyźnie na 1-szym piętrze laboratorium, gdzie odbywa się t. zw. montaż reżyserski. W laboratorium znajdował się zatrudnieni przy montażu filmu „Kościszko pod Racławicami” reżyser Józef Lejtes, jego asystentka Izabela Zofia Rakowska (Mokotowska 43), oraz reżyser produkcji, Majblum.

Z nieustalanej przyczyny zapaliła się taśma filmu. Powstał groźny wybuch, płomienie ogarnęły całe laboratorium i znajdujące się tam osoby.

Zaalarmowani wybuchem i krzykami pracownicy miesz-

czącego się na parterze atelier pośpieszyli z pomocą i wyciągnęli z płonącego pokoju napół żywych od gryzącego dymu ludzi.

Przybyła straż ogólna po godzinnej, energicznej akcji ogień ugasila. Do poparzonych

wzywano pogotowie. Rakowska, która uległa ciężkim poparzeniom, przewieziono do szpitala Dz. Jezus. reżyser Lejtes po opatrunku został przewiezony do swego mieszkania. Najlepiej poparzony reżyser Majblum pojechał również do do-

mu. Zniszczeniu uległo całkowicie urządzenie laboratorium. Męski film splonął. Straty są bardzo duże.

Obecnie prowadzone jest dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru.

Katastrofa budowlana w Kownie

Donoszą z Kowna, że doszło tam wczoraj do wielkiej katastrofy budowlanej. Będący już na ukończeniu wielopiętrowy miejski garaż samochodowy za walił się. Z gruzów wydobyto dotychczas 4 zabitych i 16 rannych.

Pogryziony przez psa odebrał sobie życie

Z Konina donoszą: w Kamieniu, gm. Kazimierz Biskupi pogryziony został przez psa 18-letni służący Stanisław Kościelak. Wskutek obawy, że pies ten był wściekły, młodzieniec uległ takiemu rozstrojowi, że pozbawił się życia przez wypicie kwasu karbolowego.

Straszna katastrofa na morzu

LONDYN. Statek „Annaher” (586 ton) zatonał w sobotę wieczorem w pobliżu Balty Copeland. Morze wyrzuciło na brzeg 3 trupów.

Załoga składała się z 11 ludzi, z których tylko jeden zdążył się uratować.

Ślub geckiego następcy tronu

ATENY. Ślub geckiego następcy tronu księcia Pawła z księżniczką Henryką Hanowerską został wyznaczony na dzień 9 stycznia.

Ślub odbędzie się w Katedrze w Atenach. Reprezentowane na nim będą wszystkie domy panujące.

Awantura podczas tańca zakończona usiłowaniami zabójstwa

W sprawie krwawego zajścia i strzałów w lokalu winiarni -dancingu „Kakadu” w Warszawie, otrzymujemy następujące szczegóły z przeprowadzonego dochodzenia. Okazuje się,

ż przemysłowiec, Jan Cobeł, (Jelonki), tańcząc, przez nieostrożność nadepnął stojącego zbyt blisko przy parkiecie, b. studenta S.G.H., oficera rezerwy, ze Lwowa, Stanisława Grze-

gorzawskiego. Ostatni zwrócił uwagę przemysłowcowi.

Po skończonym tańcu panowie udali się do szatni, gdzie na stopniach wymiana słów, przy czym Cobeł, na obelgę ze strony przeciwnika odpowiedział po liżkiem. Wówczas silnie zdenerwowany Grzegorzewski, wyjął rewolwer i wystrzelił, trafiając Cobeł w szyję.

Służba zajście zlikwidowała, po czym policjant przewiózł obydwu sprawców zajścia do I-go komis. Tam, podczas osobistej rewizji, znaleziono przy Grzegorzewskim 7.900 zł., które otrzymał do wpłacenia od ojca — jednemu z przedsiębiorców prowadzących budowę domu w Warszawie.

Matka Grzegorzewskiego, dowiedziawszy się o wypadku syna z gazet we Lwowie, wczoraj przyjechała do Warszawy. Na wieść, że syn oskarżony jest o usiłowanie zabójstwa i dziś będzie osadzony w więzieniu na Pawiaku z rozpaczki zemdlą.

Grzegorzewska przywiozła czek P.K.O. na 20.000 zł., celem złożenia kaucji za syna.

Jeszcze jedna ofiara potwornego mordercy Weidemana

PARYŻ. Dzienniki paryskie poświęcają nadal wiele miejsca sprawie mordercy Weidemana i jego współników.

Dzienniki przynoszą informacje o nowej ofercie zbrodniarza, niejakiego 39-letniego Janina Kellera ze Strasburga, która swego czasu udała się do

Paryża w poszukiwaniu pracy i po której ślad zaginął.

Jedną z fotografii kobiecych, jakie znaleziono w czasie rewizji w willi Weidemana pod Paryżem, pozwoliła ustalić, że Janina Keller w czasie swego pobytu w Paryżu poznała Weidemana, którego ofiarą prawdopodobnie padła.

Przerażające to całej tej afery, obfitujące w niezwykle drastyczne szczegóły zarówno życia Weidemana, jak i jego młodych współników, Miliona, Blanca i Colette Tricot, opisywane przez całą prasę, wywołały już reakcję ze strony b. ministra spraw wewnętrznych, Pernoeta, który zwrócił się listem do premiera Chaumetps, zwracając mu uwagę na fatalne wrażenie, jakie wywołuje publikowanie szczegółów tej krwawej afery i speli je, by premier wpłynął na lek najszybciej uchwalenia przepisów, któreby uniemożliwiły tego rodzaju reklamowanie zbrodni.

Powila 12 dzieci w ciągu 10 lat pożycia małżeńskiego

MEDIOLAN. Rekord licznego potomstwa zdobyła 40-letnia Klara Maspero, żona rzemieślnika z Serengo, pod Mediolanem, która w ciągu 16 lat pożycia małżeńskiego powila 12 dzieci.

Ostatnia czwórka (dwie pary

bliźniąt) przyszły na świat w ciągu 20 miesięcy.

Oprócz licznych podarunków i zasiłków od partii faszystowskiej, Maspero wraz z innymi, odznaczonymi za liczne potomstwo matkami, zostanie przedstawiona Mussolinemu.

Kronika sportowa

Wielki sukces Śląska

KATOWICE. W niedzielę w drugim dniu turnieju międzyna-rodowego w hokeju lodowym na sztucznym lodowisku w Katowicach rozegrano wobec 3 tysięcy widzów dwa mecze a mia nowicie:

Poznań — Berlin 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Świetne zwycięstwo drużyny poznańskiej nad wzmocnionymi graczami kanadyjskimi, berlińczykami. Bramki dla Poznania zdobyli Król (2) i Zieliński (1).

Śląsk — Kraków 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Niespodziewane zwycięstwo drużyny śląskiej nad zespołem krakowskim, w którym szwankował napad. Jedyną bramkę zdobył znany piłkarz, Wilimowski.

Po dwóch dniach turnieju prowadzi Śląsk 4 pkt., st. bramek 3:1, przed Krakowem 2 pkt., st. bramek 5:2, Poznaniem 2 pkt., st. br. 4:5 i Berlinem 0 pkt., st. br. 1:5.

Gdy zabrakło Wilimowskiego...

Naprzód-Ruch 6:0 Fatalna gra ataku hajduczan

W. HAJDUKI. W Wielkich Hajdukach rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Naprzodem (Lipiny) i ligowym Ruchem, zakończony niespodziewanie wysoką porażką Ruchu. Mecz wygrał Naprzód w stosunku 6:0 (3:0).

Ruch grał bez Wilimowskie-

go. Napad Ruchu wypadł bardzo słabo.

W pierwszej połowie braki dla Naprzodu zdobyli Piec II (z karnego), Piec I i Glück (z kornera), a po przerwie Stanowski, Piec II i Kalus.

Mecz toczył się na błotnistym terenie.

Warta - Geyer 12:4

Zdecydowane zwycięstwo poznaniaków

ŁÓDŹ. W Łodzi odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy zespołem poznaniackiej Warty a mistrzem okręgu łódzkiego z zespołem K.S. Geyer.

Zwyciężyła zastrzeżenie lepsza technicznie drużyna Warty w stosunku 12:4, demonstrując bardzo piękny boks i świetne zarządzanie zawodników.

Sensacyjne uchwały na walnym zebraniu tenisistów

W niedzielę odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Lawn - Tenisowego. Zebranie zajął prezes związku inż. Miller, powołując na przewodniczącego p.k. Steffera.

Na wstępie złożono gratulacje obecnej na sali Jadwidze Jędrzejewskiej za jej międzynarodowe sukcesy w roku bieżącym. Następnie odczytano sprawozdania z działalności ustępującego zarządu. Po krótkiej dyskusji na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorium dla zarządu z podziękowaniem dla skarbnika.

Zebranie powzięło następujące ważniejsze uchwały.

1) przyznać honorowy tytuł mistrzyni Polski Jadwidze Jędrzejewskiej.

2) powierzyć organizację między narodowych mistrzostw Polski, które ma klubowi, należą go subwencjonować w miarę możliwości.

3) przy organizacji mistrzostw drużynowych stosować system rozstawiania najsilniejszych klubów.

4) przynajmniej połowa spotkań między drużynami winna być rozegrana na prowincji.

5) komisja sportowa winna się zebrać trzy razy do roku celem przeprowadzenia klasyfikacji tenisistów.

W wplynych wnioskach delegaci A.Z.S. Poznań i Bydgoszcz złożyli sensacyjny wniosek, aby członków Makabi określić z listy P.Z.L.T. oraz zabrać udział w turniejach narodowych (podobne turnieje ordani zają związek żydowski i niemiecki).

Nad tym wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której m. in. zabrał głos radca Olchowicz, wypowiedział się za przyjęciem wniosku. Zdeciem radcy Olchowicza, należą do członków P.Z.L.T. do międzynarodowych

organizacji, w tym wypadku do Światowego Związku Makabi jest demonstracja, a uchwalenie powyższego wniosku byłoby kontr. demonstracją.

W głosowaniu wniosek poznańsko-

bydgoskie uchwalono 70 głosami przy 2-ech sprzeciwiających s.a. (Makabi Chorzów i Makabi Łódź) przy 6-ciu wstrzymujących się od głosowania (Katowicki Klub Tenisowy).

Porażka Gedanii

KROLEWIEC. — Od trzech tygodni polska drużyna gdańska Gedania bierze udział w rozgrywkach o mistrzostwo Pius Wschodnich. Dotychczas gdańszczanie rozegrali trzy spotkania, ponosząc trzy porażki.

Ostatnią porażkę Gedania poniosła w Wystruciu w niedzielę z tamtejszą drużyną woj skową York-Insternburg. Niemcy wygrali w stosunku 5:2 (3:1). Po tych porażkach jest wątpliwym, aby Gedania mogła odegrać w mistrzostwach poważniejszą rolę.

Warta poznańska zwycięża w Pabianicach 11:5

ŁÓDŹ. — W Pabianicach rozegrany został w niedzielę mecz bokserski pomiędzy Wartą poznańską a miejscową drużyną Krusche Ender. Zwyciężyła Warta w stosunku 11:5. Wyniki poszczególnych walk:

W muszej Grambo (K) pokonał na punkty Bazarnika.

W koguciej Koziołek (W) zwyciężył Rich'era.

W piórkowej Frankowski (W) zremisował z Witkowskim.

W lekkiej Vogt (W) wypunktował Osieję.

W półśredniej Jarecki (W) znokautował Mańkowskiego

W średniej Kilański (K) wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Florysia-kiem.

W półciężkiej Szymura (W) wygrał przez poddanie się Kra szewskiego w 2-iej rundzie.

W ciężkiej Białkowski (W) zwyciężył przez techniczny k. o. w 3-iej rundzie Piesieka.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olginiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy hordy bandy zbrojnej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć za przemocą.

Za to zbrojstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Syberii (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać pieniądze bogaczy”. Porywali i ubodli bogatych, a otrzymywani od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim-Chana, urodziła dziecko. Selim-Chan stał w izbie salki ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno salki wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeceńiec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeceńcie, obejrzawszy najpierw dokładnie salkę, w której znajdował się Selim-Chan, opuścił szybnym krokiem wieś i udał się do Wiednia.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim-Chana. Doniósł on księciu Karłowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stałe narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad officer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmę się schwycić albo zabić Selim-Chana”. „Ale jak?” — zawołali obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawiać swego planu. Tłumaczył im, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Po drodze Kibirow zatrzymał się w małym miasteczku w swojej okolicy. Przebrał się tam w swoje lachmany i już jako ubogi, obdarty Czeceńiec zjawiał się w Grozynie. Na rynku grozińskim kręciło się wielu Czeceńców w poszukiwaniu pracy. Kibirow przyłączył się do grupki takich Czeceńców. Zawarli bliższą znajomość z jednym oswojonym Czeceńcem, wyznał mu, że chętnie przyłączyłby się do bandy Selim-Chana, bo nie może nigdzie znaleźć pracy. Pewnego dnia oswojony Czeceńiec wskazał Kibirowowi — który się teraz nazywał „Ali” — czelwieka z bandy Selim-Chana. „Chodźmy do niego” — powiedział Kibirow — „poprosimy go o „pracę”.

W knajpie Agabekowa Kibirow spotkał się z Dżafarem Dżafar obcecał, że mu da jakąś „pracę”.

Dżafar posłał Kibirowa razem z jeszcze jednym młodym Czeceńcem, do wsi Korcaj do niejakiego Chanuma. Chanum dał im nocleg u siebie w domu, mówiąc, że nazajutrz rano wyruszą w sprawie pracy.

Nazajutrz z rozkazu Chanuma chłopiec jakiś zaprowadził go w dolinę, gdzie siedziała na ziemi grupa ludzi, wśród której miał się znajdować Selim-Chan.

Wśród siedzących Kibirow zauważył mężczyznę o opalonym obliczu i czarnych, ognistych oczach.

Selim-Chan kazał Kibirowi złożyć przysięgę, że będzie zawsze walczył w obronie biednych górali, i będzie wiernie służył Selim-Chanowi. Po tym Kibirow usiadł między ludźmi Selim-Chana. Tymczasem Czeceńcie imieniem Halal, stojący na straży na skale, przyprowadził do Selim-Chana jakiegoś głuchoniemego starca, który przechodził obok drogi.

Nie można było w żaden sposób dowiedzieć się czegoś od starca, chociaż Selim-Chan umiał rozmawiać na miły z głuchoniemym. Podejrzewając, że starzec nie jest naprawdę głuchoniemym, ale gra tylko taką rolę, Selim-Chan posłał go z Halalem do wsi Dariak, do niejakiego Szamana. Szaman miał zatrzymać u siebie starca i wy badać go porządnie.

Halal spełnił otrzymane polecenie. Starzec pozostał u Szamana, a Halal wstał do Marty, żeby jej oddać pozdrowienie od Selim-Chana. Halal opowiedział również Marcie, że przywiózł tu ze sobą starca, który jest podejrzany o szpiekostwo.

Gdy Marta dowiedziała się, że Halal przyprowadził do Szamana jakiegoś podejrzanego, głuchoniemego starca, zaczęła się przeczuć, że to jest jej ojciec. Słyszała bowiem, że ojciec udał się w góry, aby ją Martę, odszukać. Marta postanowiła czekać aż do przybycia Selim-Chana, by z nim razem pójść zobaczyć tego starca.

Tymczasem dwaj głuchoniemi synowie Szamana wypytali na miły Olginińskiego — gdyż on to właśnie był tym „głuchoniemym” starcem, dokąd zamierzał się udać.

Olginiński wytłumaczył na miły synom Szamana, że jest muzułmaninem, i że idzie pieszo na pielgrzymkę do Mekki, świętego grodu mahometan.

Odtąd obaj synowie odnosili się ze czcią do starca. Szaman jednak w dalszym ciągu podejrzewał, że to szpieg. I rzeczywiście udało mu się w pomysłowy sposób wykryć, że starzec nie jest wcale głuchoniemym i że rozmawia, ale jakimś dziwnym, nieznanym językiem. Szaman postanowił czekać przybycia Selim-Chana, a tymczasem nikomu nie mówił o swoim odkryciu.

Tymczasem minęło kilka dni, a Selim-Chan nie przybył. Któregoś dnia zjawila się przed salką Szamana Marta.

Marta poprosiła Szamana, żeby jej pokazał głuchoniemego starca. Starzec był trzymany w zamknięciu, w komórce. Spał właśnie na wiazce siano. Marta poznała w nim swego ojca, chociaż twarz jego była ogromnie zmieniona. Wywarło to na niej ogromne wrażenie. drżała cała. Zbladła, wyglądała, jak chora. Gdy Szaman wszedł do salki i zostawił ją na chwilę samą na podwórku, Marta dobiegła do komórki i zajęła przez ścianę w ścianie do wnętrza. Wtem usłyszała za sobą głos Szamana: „Co się stało, pani?”

Marta drgnęła instynktownie i odwróciła się gwałtownie w stronę Szamana.

Jej twarz była śmiertelnie blada, biała zupełnie, a oczy pełne niepokoju.

— Usłyszałam stamtąd jakiś krzyk — wpadło

jej na myśl wytłumaczenie. — Zdławiony krzyk i jęk. Dobiegłam więc zobaczyć, co się tam stało... Ale ciemno... Nic nie widzę...

— Krzyk? — pyta Szaman. — Tak? Możliwe, że ten stary łajdak krzyczy tak podczas snu. No, już ci lepiej, pani?.. Już oddałem zioła do zaparzenia... Zaraz będą gotowe...

— Dziękuję ci, Szamanie...

— A teraz zobaczmy, co porabia ten stary szpieg... Gdy Chan przybędzie, urządzi sąd nad tym starym psem i na pewno wyda sprawiedliwy wyrok...

Szaman zbliżył się do komórki i odkręcił klucz we drzwiach. Marta czuła, że kręci jej się w głowie, że wszystko wiruje jej przed oczami, i że lada chwila upadnie, zemdlona...

Zimny pot wystąpił jej na czoło. Drżała cała. Szaman podszedł do starca. Popchnął go silnie. Stary otworzył oczy i usiadł. Zaczął wykonywać różne ruchy rękoma.

Ale nagle jakby znieruchomiał. Oczy jego rozwarły się szeroko. Przez otwarte drzwi komórki zauważył Martę, swoją jedynaczkę Martę, dla której opuścił dom i żonę, i został włóczęgą...

Boże Wszchemogący! To przecież Marta, jego jedyne dziecko! Widzi ją teraz znów! A stracił już prawie nadzieję, że ją kiedyś zobaczy...



— Ty, psie parszywy! Uciec ci się zachciało, co?!

Stary Olginiński zdał sobie sprawę, że jego nagłe zdumienie i oszołomienie mogą być niebezpieczne tak dla niego, jak i dla Marty, i że należy postępować bardzo ostrożnie.

Ze wszystkich sił postarał się więc zapanować nad sobą. Znow zaczął coś mówić do Szamana na miły.

— Niech cię diabli, jeżeli rozumiem choć słowo, — odezwał się Szaman. — Chcesz pewnie zreć, co ty stary łajdaku, ty!.. Boisz się słowo wymówić, co? No, no, poczekaj, już będziesz gadał — poklepał starca po plecach.

Gdy Szaman wszedł z komórki i chciał zamknąć drzwi na klucz, zauważył nagle, że Marta leży na ziemi twarzą do dół.

Podbiegł do niej szybko (zapomniał przy tym zamknąć drzwi komórki) i odwrócił ją przede wszystkim twarzą do góry.

Marta leżała w głębokim omdleniu. Szaman pochwycił ją w swoje silne ramiona i wniósł ją do salki. Głowa jej zwisała bez znaku życia...

Szaman krzyknął do córki. — Leilo, wody, wody, szybciej!..

Na krzyk Szamana przybiegła jego córka i kilku sąsiadów. Wszyscy zaczęli cucić Martę, ale nie tak szybko udało im się przywrócić ją do przytomności.

— Gdy tylko weszła do mego domu, — opowiadał Szaman, — zauważyłem od razu, że jest

chora. Potem ona sama mi powiedziała, że źle się czuje. Kazałem Leili zaparzyć mocnych ziółek. Następnie poszedłem do komórki w której znajduje się ten starzec, którego przyprowadził tu Halal. Wracam a tu widzę, że Marta leży na ziemi bez przytomności...

Trwało dłuższą chwilę zanim oduciono Martę. Gdy otworzyła oczy, obejrzała się wokół, jakby kogoś szukając.

— Ach, — jęknęła, jakby sobie nagle uprzytomniła, co się z nią stało.

— Czy ci już lepiej, pani? — zapytała Leila, wachlując swoim szerokim fartuchem twarz Marty.

— Tak...

W tej samej prawie chwili przybiegł jakiś chłopiec i zawołał:

— Szamanie, Szamanie, jakiś starzec wyszedł z twojego podwórza!.. Jakiś obcy... Szybkim krokiem podążył ku dolinie.. Puść się za nim szybko w pogon, może jeszcze zdążyysz!..

Teraz dopiero Szaman przypomniał sobie, że zapomniał zamknąć na klucz drzwi komórki...

Jejnym skokiem znalazł się przy drzwiach, rozwarł je na oścież i puścił się biegiem w kierunku doliny. Wkrótce zauważył starca, schodzącego szybkim krokiem w dół. Droga z góry na dół pozwoliła snąć starym schodzić szybko z małym siłunkowo wysiłkiem.

— Hej, ty! Zatrzymaj się! — wołał Szaman.

Ale ponieważ stary Olginiński grał rolę głuchoniemego, udawał, że nic nie słyszy, i nie zatrzymał się ani na chwilę.

W chwilę później Szaman stał już zziębnięty, z zaczerwionionymi od szybkiego biegu policzkami, tuż przed Olginińskim. Szaman uderzył starca tak silnie pięścią w twarz, że Olginiński upadł na ziemię, z głośnym jękiem.

— Ty, psie parszywy! Uciec ci się zachciało, co?! — krzyczał Szaman, a oczy jego ciskały błyskawice gniewu. — Ty szpiegu obrzydliwy... Zasłużyłeś, żebym cię tu na miejscu przebił swoim kindżalem. Ale my urządzamy przed tym sąd nad szpiegami, zanim ich wyprawiamy na tamten świat!.. Podnieś się, idiocie!..

Szaman schylił się i pomógł podnieść się starym Olginińskiemu. Stary miał oczy pełne łez. Przez chwilę spoglądał na Szamana wzrokiem pełnym żalu. Po tym, ku ogromnemu zdumieniu Szamana, wymamrotał jęczącym głosem po czeceńsku, popielając przy tym szereg błędów. (W czasie swojej wędrówki po górach nauczył się trochę mówić językiem Czeceńców).

— Ja... nie... szpieg być... ja... tylko nieszczęśliwy...

Szaman spoglądał teraz na starca szeroko rozwartymi oczami.

— Coś ty za jeden?

— To wyznaj tylko Selim-Chanowi... — powiedział Olginiński po rosyjsku.

— Dlaczego więc grałeś rolę głuchoniemego?

— Wszystko wytłumaczę Selim-Chanowi. Powiedz mi, gdzie on się znajduje, to do niego pójdę.

— Będzie tu wkrótce... — odparł Szaman, patrząc na starca podejrzliwie, a jednocześnie z podziwem. Powiedz mi więc, dlaczego chciałeś uciec?

— Nikt nie chce być więzionym. Gdy zauważyłem, że drzwi stoją otworem i nie ma nikogo w pobliżu, puściłem się w drogę.

— Hm.. Mówisz bardzo mądrze, ale czy w duszy nie śmiejesz się z własnych słów, w to wątpię. Nasz Chan jest dostatecznie mądry, żeby móc wiedzieć, co się dzieje w twoim sercu...

— Znow mnie zaprowadzisz do wilgotnej komórki? — zapytał Olginiński.

— Tak... Teraz będziesz tam zamknięty tak długo, aż nie przybędzie Chan.. On przyjdzie na pewno w najbliższych dniach, bo tu mieszka jego żona...

Olginiński nie wymówił więcej ani słowa. Szaman również zamilkł. Przeprowadził starca przez podwórze, prosto do komórki. Tym razem zawiesił na drzwiach aż dwie kłódki.

Potem Szaman wszedł z powrotem do salki. Marta czuła się już o wiele lepiej. Siedziała przy stole i piła ziółka, które przygotowała dla niej Leila.

— Stary zaczął już mówić... — odezwał się Szaman do Marty — Jedno moje silne uderzenie w twarz ożywiło mu mowę... Hm.. Zastępczyni osobnik.. No, jak się teraz czujesz, pani? Lepiej, prawda?..

Na podwórzu dał się nagle słyszeć tętent końskich kopyt.

— To na pewno Selim-Chan! — dobiegł Szaman do okna.

Dalszy ciąg jutro.

Unarodowienie przem. i handlu

koniecznością państwową

Akademia kupiecko-rzemieślnicza, która odbyła się w środę 8 bm. przyniosła bogaty plon w postaci myśli, spostrzeżeń i rad dotyczących obecnej sytuacji gospodarczej, oraz bytu kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce. Do prezydium zaproszono na przewodniczącego pana dyrektora Ludwika Mierzanowskiego, cennionego działacza społecznego na terenie Piotrkowa, na sekretarza p. Frąckiewicza, na asesorów prezesa p. Banaszewskiego i p. Myszkowską. Rzemiosło reprezentował prezes A. Wesołowski. Na wstępie odczytano depeşe od p. Starosty, w której zaproszony niemogąc przybyć na akademię, życzył zgromadzonym owocnej pracy.

Pierwszy przemówił poseł Drozd-Gieremski nawiązując do uchwały zgromadzenia włościan pow. Piotrkowskiego zapadłej poprzedniego dnia, w której to uchwale chłop polski domaga się niezależnienia od jakichkolwiek obocznych wpływów — handlu i rzemiosła polskiego. Polacy winni dążyć do tego, aby od włościanina po przez kupca rzemieślnika, dojść do własnego wielkiego przemysłu i własnych hurtowni. Mówcę nagrodzono oklaskami.

Z kolei ukazał się na mównicy p. radca Tadeusz Dobrzański, powitany rzesistymi oklaskami „na kredyt”, jak to sam zauważył z humorem, czyniąc przytym zręczną aluzję do kredytu w handlu i przemyśle. W obszernym i źródłowo, bo cyfrach i statystyce opartym, a przytym ujętym w piękną formę retoryczną przemówieniu swym mówca zobrazował smutny stan naszej gospodarki i naszego posiadania w tych dwóch podstawowych dziedzinach życia polskiego t.j. w handlu i rzemiosle. Jak niegdyś w czasach potopu szwedzkiego — jesteśmy dziś zagrożeni w swej niepodległości gospodarczej. Jest nawet gorzej, bo po niepodległość tą musimy dopiero sięgać — musimy walczyć o nią.

A do walki i trwałego wysiłku zbiorowego trzeba trwałej nieugiętej woli i jednoczenia, aby nie pozostawać nadal kupą lotnego piasku. Mówca cytuje długi szereg cyfr i przykładów w poszczególnych rzemiosłach i dziedzinach przemysłu w Polsce, gdzie żywił polski, będący w kraju wspaniałą większością, nie ma nic do powiedzenia lub jest mniejszością bardzo znikomą.

Bardzo wiele zależy od spo-

leczeństwa. Winą jest naszych stosunków, że w Polsce kupiec i rzemieślnik był w pogardzie i lekceważeniu, gdy np. pojęcie kupca, czy rzemieślnika w Anglii jest równoznaczne z pojęciem solidności i pracowitości. W dalszym ciągu mówca omawia ruch spółdzielczy ustosunkowując się doń krytycznie i w konkluzji dochodząc do przekonania, że w dziale unarodowienia gospodarstwa ruch ten niewiele pomoże. Zdaniem mówcy warsztat, względnie sklep rozwijać się może tylko na zasadzie prawa własności niekwestjonowanego w niczym i tylko takie placówki prowadzą do bogactwa i rozwoju gospodarstwa narodowe.

W dalszym ciągu mówca dotyka różnych bolączek w handlu i rzemiosle. Najważniejsze z nich, to brak kredytów tanich i dostępnych dla każdego małego kupca, czy rzemieślnika — niemających stosunków wyrobionych. Niezmiernie przykrą bolączką w egzystencji małego handlu, czy warsztatu, jest nieprzemysłany i nie liczący się z życiem system podatkowy. To też pierwszym bodaj wa-

droga do spolszczenia handlu, rzemiosła i wielkiego przemysłu jest jedyną drogą do potęgi Polski. Mówca poruszył wiele zagadnień, zdumiewając liczne audytorium obfitością nagromadzonego materiału i włożonej wń pracy. Słuchany też był z podziwem i niezwykłą uwagą.

Jako drugi zabrał głos dyr. Gimnazjum Kupieckiego w Piotrkowie, pan Ewertynski. W nadzwyczaj rzeczowym, a bogatym w przykłady i cytaty historyczne przemówieniu, zwrócił uwagę na ten moment w historii Polski, który spowodował upadek mieszczaństwa polskiego i co za tem poszło upadek dobrobytu i potęgi Państwa — tak szczęśliwie rozwijających się za Jagiellonów. Źródłem upadku stały się jak wiadomo Statuty Nieszawskie — w czterdzieści lat potem rozbudowane w naszym niestety Piotrkowie Trybunalskim. Z chwilą wprowadzenia zakazu wywożenia wyrobów rzemiosła polskiego za granicę przy równoczesnym wpuszczaniu wyrobów rzemiosła zagranicznego do Polski bez żadnych ograniczeń, poczę-

Jeśli chcesz skosztować
Lwowskich ciastek Zalewskiego,
dobrej kawy z kremem wstąp do
„ITALII“
Uwaga! BILARD! Uwaga!

runkiem poprawy, a w dalszym ciągu odrodzenia gospodarczego jest zmiana tego systemu. Zmiana winna iść w kierunku uproszczenia i ułatwienia w pełnieniu świadczeń na rzecz Państwa. Konstrukcja jego winna być prosta i zwięzła — dla każdego zrozumiała. Również kwestja ubezpieczeń, w stosunkach naszych zbyt rozbudowanych, winna być rozwiązana w ten sposób, by nie była źródłem licznych przykrości dla pracodawców, zbędnej pisaniny i próżnej straty czasu. Należy te „polskie drogi” przekształcić co prędzej w drogi do prawdziwego rozwoju.

Ze wsi idzie ożywczy prąd solidarności i tężyzny — musimy iść z tym prądem, bowiem

to kopać grób dla Polski. Dwieście lat takiego stanu zrobiło swoje i reformy konstytucyjne 3 maja nie mogły w krótkim czasie naprawić taki ogrom złego i zapobiec katastrofie. Jeżeli były okresy wzmożenia się na siłach mieszczaństwa, a więc poprawy gospodarczej w kraju, było to zawsze dziełem tylko polskiej inicjatywy i polskich rąk.

W chwili powstania niepodległej Polski w każdym z trzech byłych zaborców sprawy mieszczaństwa polskiego przedstawiały się inaczej. Najlepsze stosunki w tym względzie odziedziczyliśmy w b. zaborze pruskim — najgorsze w rosyjskim. Należy więc dążyć do zrównania pozostałych dzielnic Polski z dzielnicą Poznańską. Państwo Polskie uporawszy się z najpilniejszymi koniecznościami, jak ustalenie granic, wyposażenie armii i t. p. może dziś zająć się naprawą wadliwej konstrukcji gospodarczej i uprawieniem życia społecznego w tej dziedzinie. Kilka ciekawych słów poświęcił mówca charakterystyce kupiectwa i rzemiosła do chwili obecnej. Jeżeli słyszy się narzekania na kupca czy rzemieślnika polskiego i jeżeli są one nierzadko usłyszane, to zawdzięczać to należy temu, iż element



Imrok coraz gęstszy
 niebios ciemnieją
 Żarówki Philipsa
 jak słońce jasnieją

Nabożeństwo żałobne

Z inicjatywy ks. rektora d-ra Rogowskiego we wtorek dnia 14 bm. o godz. 8 rano w kościele po-Jezuickim odprawiona zostanie msza św. za duszę s.p. ks. Kanonika Antoniego Grochowskiego, b. długoletniego prefekta Gimnazjum Piotrkowskiego.

Strzelał do wróbla a trafiał brata

Mieszkaniec Moszczenicy w Kazimierzczak, lat 17, strzelając do wróbla z wiatrówki, przez własną nieostrożność zranił wstrzałem lekko w twarz 5-letniego Henryka Kazimierzczaka.

Brzydkie samobójstwo starej panny

W dniu 12 b.m. o godz. 20.15 Gawińska Stefania, lat 51, panna, zam. w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 16, popełniła samobójstwo przez powieszenie się w ustępie.

Przyczyna samobójstwa: nerwy i przewlekła choroba reumatyzmu.

Młodociany zabójca

W dniu 11 bm. o godzinie 12.15 mieszkaniec wsi Trzpińca, gm. Ręczno, Kulikowski Adam, lat 15, podczas bójki na drodze został uderzony kijem w głowę przez Mazurka Waclawa, lat 18 mieszkańca tejże wsi i po 2-3 godzinach zmarł.

Zabójcę aresztowano.

Na fali radiowej

Audycja radiowa poświęcona pamięci Bolesława Leśmiana

Dnia 15 grudnia o godz. 21.15 nadaje Polskie Radio audycję poświęconą pamięci zmarłego nie dawno znakomitego poety Bolesława Leśmiana. Ten nie wykłdy i bardzo odrębny talent pośród poetów polskich stanowi ciekawe indywidualne zjawisko. Słowo dla Leśmiana było skoncentrowaną treścią barwionych dźwięków i wyobrażeń, odczajającego świata. Nigdy Leśmiana swych kunsztownych wizyj nie zakłócił kontaktem z realizmem życia. Jest w nim samozachowawczy lęk natury zamkniętej w świecie „snów na jawie”, rokochoanej w estetycznych możliwościach swej sztuki, pełnej modernistycznego symbolizmu i indywidualnej świetnie wyrobionej rytmiki. Audycję tę opracował Julian Tuwim.

Zagubiono dowód kolejowy z klasą I Nr. 42.520 na nazwisko Leszka Lebisza. Zaskawęgo znalazcę proszę o zwrot pod adresem Aleja 3-go Maja Nr. 9 m. 3.

Okazyjnie komplet książek z 6-ciu klas gimnazjum starego typu do sprzedania Eksternści z 6-ciu klas gimnaz. mogą zdać w 1938 i 39 roku. Wiadomości w Redakcji Słowackiego 13 I ptr.

zmaity sposób, dzięki czemu wiele jego sprawek uchodziło mu bezkarnie. Obecnie jednak władze sądowe i administracyjne zwróciły baczniejszą uwagę na tego pana i zastosowały zasadę: „właściwy człowiek na właściwym miejscu”. Tak więc i Berezka Kartuska doczekała się swego „lorda”.

Kupujcie wyroby krajowe

WYTWÓRNIA

Swetrów i Trykotaży w Piotrkowie, ul. Słowackiego 14

POLECA swoje wyroby i zawsze posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju swetrów i trykotaży

Przyjmujemy zamówienia robót ręcznych oraz wykonywamy przeróbki i reperacje wchodzące w zakres trykotarstwa
 Dewizą firmy: Towar pierwszorzędny — Ceny niskie!

polski będąc tak długi okres w mniejszości zaraził się metodami obcymi. Zaradzić temu mogą szkoły zawodowe coraz liczniejsze, których za czasów zaborczych prawie, że nie było — wyjątki prowadzono za fundusze prywatne. Konieczne m też jest finansowanie drobnych warsztatów i handlow prowadzonych przez element polski. Niemniej ważne obowiązk ma tu społeczeństwo i organizacje zawodowe. Konieczne są również badania szynku.

Żołnierz polski wywalczył granicę; do nas należy zdyskontowanie jego zwycięstwa. W rękach kupca i rzemieślnika spoczywa teraz świetlane jutro Polski.

Huragan oklasków nagrodził obudwu mówców. W zgodnej myśli i postanowieniach uczestnicy zgromadzenia, które odbyło się bez zgrzytów zbędnej demagogii — po wystąpieniu i jednogłośnym uchwaleniu rezolucji, powstawszy z miejsc odśpiewali Hymn Państwowy i rozeszli się podniesieni na duchu żywo komentując omawiane zagadnienia.

„Lord” na wywczasach w... Berezie

W ostatnich dniach wywieziono z Piotrkowa „ważną” osobistość do osiedla w Berezie Karuskiej

Doczekał się tego osławiony „lord” Bugajski, głośny kombinator wekslowy i hiena licytacyjną, który to typ od szeregu lat grasował na terenie Piotrkowa wysysając jak pijawka krew z żywego organizmu zużożonej ludności miasta i okolicy. Bugajski miał dotychczas swoich protektorów i opiekunów którym opłacał się w ro-

HUMOR — DOWCIP — ZABAWA
 królują niepodzielnie w szampańskiej komedii
Wesołe Szaleństwo
 z Francis Ledererem i Franciszką Dee w rolach. Reżyser William Wyler
 Podopieczni WŁADCA
 Nad program najnowsze aktualności
 Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-jej

KINO-TEATR
AS
 w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2.
 Walka osadników-robotników z wielkim kapitałem spekulantów o naftę w filmie p. t.
Płynne Złoto
 Rewelacyjny film znakomitego reżys. R. Mamouliana
 W rolach głównych: IRENA DUNNE, RANDOLF SCOT i DOROTHY LAMOUR.
 Popołudniówka „CZAR CYGANERII” z Kiepurą
 Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
ROMA
 (Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie Aleja 3-go Maja
 Największy sukces kinematografii krajowej. Niestychany dramat o miłości, silniejszej jak śmierć, sięgającej poza grób p. t.
D Y B U K
 Obsada: Somberg, L. Liliana, D. Halpern, Bożyk Liebgold, Llpman i inni.
 Popołudniówka „Postrach Dzikiego Zachodu”
 Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.